DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 146. Wtorek, 22 Czerwca (4 Lipca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu bieżącego kwartału trzeciego, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:
rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych. w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 21 Czerwca (3 Lipca).

Monitor, *Opinione* i *Nazione* udzielają jednocześnie objaśnienia co do powodów zerwania układów pomiędzy Rzymem i Florencją; lecz objaśnienia ich nic nie objaśniają, gdyż *Nazione* zaprzecza *Opinione* w niektórych punktach, *Opinione* zaś ze swej strony zaprzecza dziennikowi *Nazione*. To tylko zdaje się niezawodnem, że cała sprawa rozbiła się o rotę przysięgi i exequatur mające być udzielane biskupom. *Monitor* i *Opinione* z resztą uznają że układy obecnie zerwane, w danej chwili mogą być wznowione. *Giornale di Roma*, którego objaśnienia powtarza także telegram z Paryża, nie pozostawia pod tym względem żadnej nadziei. Uznawszy, że układy rozpoczęły się w skutek listu jaki Papież z własnego natchnienia napisał do Wiktora Emanuela, dziennik ten dodaje, iż z pierwszego posłannictwa p. Vegezzi, można było się spodziewać, że układy doprowadzą do pożądanego celu; lecz że za drugą podróżą jego, podstawy do układów jakie z sobą przywiózł były innego rodzaju, i nie dozwalały dojść do porozumienia. „Papież," powiada w końcu *Giornale di Roma*, „sądzi iż dopełnił obowiązku czyniąc wszystko „co było możebnem w obecnych okolicznościach." Jeżeli mamy pokładać wiarę w wiadomościach podanych przez *Monitora wieczornego*, parlament włoski po zgromadzeniu się, nietylko będzie się zajmował prawem organicznem o dobrach duchownych, lecz będzie głosował nad zniesieniem artykułu konstytucji uznającego kościół katolicki za kościół państwa.

Telegraf donosi z Paryża, że posiedzenia ciała prawodawczego zostały przedłużone do 8-go lipca. Czas ten wystarczy na załatwienie prac jakie izba już rozpoczęła. Posiedzenie tegoż ciała z 29 czerwca, poświęcone było obradom nad projektem do prawa potwierdzającym umowę zawartą pomiędzy rządem, miastem Paryżem i stowarzyszeniem poręczającem, zawiązanem z powodu wystawy powszechnej z 1867 r. Zarzuty czynione temu projektowi dotyczyły głównie wyboru miejsca i tego iż budynek przeznaczony na wystawę, ma być tylko tymczasowy; lecz w skutek objaśnień udzielonych przez ministra stanu, prawo uchwalone zostało bardzo znaczną większością, 212 głosami przeciwko 17. Po tej uchwale rozpoczęte rozprawy nad pożyczką 250 miljonów, jaką Paryż zaciąga dla wykonania robót w przedmieściach przyłączonych do miasta.

Nadchodzące wiadomości niezgadzają się z sobą co do przypisywanych dworowi zamiarów przeniesienia się na letnie mieszkanie. Podług jednej wersji dwór nie przeniesie się do Fontainebleau, ani nawet do Saint Cloud; dalej wspominają o podróży do Vichy i do obozu w Châlons, poczem cesarz i cesarzowa zabawić mają razem jakiś czas w Biaritz.

Monitor z 1-go lipca zamieszcza korespondencje z Meksyku, które przedstawiają położenie tego kraju w bardzo zadawalniającym świetle i przewidują bardzo rychłe uspokojenie całego kraju.

Podług ostatnich wiadomości z Wiednia, nowy gabinet austrjacki utworzy się dopiero po powrocie cesarza, który wyjechał do Ischl, odprowadzając cesarzowę do Kissingen. Tymczasem krążą wciąż domysły i listy obejmujące nazwiska przyszłych ministrów. Podług telegramu do *Schles. Z.*, reprezentantom Austrji za granicą dano do zrozumienia, że przesilenie ministerjalne w żadnym razie nie oddziała na polityke zagraniczną rządu. Jeżeli tak jest, to wciąż przeważa zdanie że zwrot spowodowany sprawami węgierskiemi, pójdzie na korzyść federalizmu. Potwierdza się wiadomość, że trzy kancelarje: węgierska, siedmiogrodzka i kroacka połączone zostaną w rękach p. Maylath, i dziś wspominają, że ministerstwo stanu będzie pewnym rodzajem władzy centralnej, kancelarji nadwornej dla prowincij niemieckich i sławiańskich. Wspominają także o przeznaczeniu hr. Mensdorff-Pouilly na posła w Paryżu w miejsce księcia Metternicha, który zostałby ministrem spraw zagranicznych; nominacja ta nabyłaby pewnego znaczenia z powodu związków rodzinnych księcia z magnatem węgierskim hr. Sandor, którego jest szwagrem. W razie takiej kombinacji, arcyksiążę Karol Ludwik zostałby prezesem rady ministrów. *Wanderer* z 1-go lipca zapewnia, że organizacja gabinetu zależy od skutków, jakie przyniesie podróż do Pesztu nowego kanclerza nadwornego, p. Maylath. Trzebaby wiedzieć czy polityka tranzakcyjna może być rozpoczęta, bez szkody dla zasady jedności państwa. Dopóty, dopóki nie nabędą pewnych w tym względzie wiadomości, dopóty przesilenie ministerjalne będzie trwało, i kwestja przyjęcia lub odrzucenia dymisji ministrów, pozostanie nie rozstrzygniętą. *Wanderer*, jak na teraz, zaprzecza połączeniu trzech kancelarij nadwornych: węgierskiej, siedmiogrodzkiej i kroackiej.

Z depeszy rządu saskiego przesłanej do Berlina okazuje się, że Saksonja nie chce zatwierdzić traktatu handlowego mającego się zawrzeć pomiędzy związkiem celnym a królestwem włoskim, nim sejm niemiecki rozstrzygnie kwestję uznania tego królestwa. P. Beust oświadcza w tej depeszy, iż godność Niemiec nie pozwala, aby kwestja ta rozstrzygnięta została sposobem dorozumiewania. „Nie zaprzeczając wielkim mocarstwom prawa powzięcia postanowienia, ani „też nie oświadczając się w zasadzie przeciwko „uznaniu, Saksonja jednak sądzi, dodaje mini„ster, że kwestja uznania, powinna na sejmie „niemieckim poprzedzić układy handlowe, a to „tem bardziej, że interesa niemieckie, nie wyma„gają koniecznie zawarcia traktatu handlo„wego."

St. Anz. zaprzecza wiadomości, jakoby misja księcia Hohenlohe została zawieszona z powodu protestacji miejscowego rządu szlezwig-holsztyńskiego. „Kiedy książę Hohenlohe," powiada dziennik urzędowy, „ukończył swe interesa „na ostatniej stacji w Hadersleben, wówczas „rząd miejscowy, przesłał władzom cywilnym „wniosek do położenia końca misji księcia, gdyż „takowa narażała spokojność kraju. Baron „Zedlitz (komisarz pruski) odpowiedział natych„miast, iż nie widzi żadnego powodu dla odwoła„nia księcia Hohenlohe i że nic mu nie pozwala „przypuszczać, iż książę przekroczył granicę u„dzielonego mu zlecenia."

Podług telegramu z Berlina do *Schles. Z.*, potwierdza się wiadomość, że gabinet pruski w odpowiedzi z daty 16-go na ostatnią depeszę austrjacką, nieodrzucając wszelkich usiłowań

mogących doprowadzić do zgody, obstaje jednak przy programie lutowym.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z Wiednia i Paryża.

* Z powodu rocznicy szczęśliwego ocalenia od zamachu, życia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, dziś rano o godzinie 11-ej odprawione zostało, przez najprzewielebniejszego Joanicjusza arcybiskupa warszawskiego i nowogeorgiewskiego, w prawosławnej katedrze, uroczyste dziękczynne nabożeństwo, w obecności JW. Hrabiego Namiestnika i władz cywilnych i wojskowych. Podobnież nabożeństwa odprawione zostały w katedrze Św. Jana i we wszystkich kościołach wszelkich wyznań.

* W dniu zeszłoniedzielnym, w kościele pp. wizytek obchodzony był solennie doroczny odpust zupełny, z procesjami, wystawieniem i kazaniami, Nawiedzenia Najświętszej Marji Panny, pod wezwaniem którego, to jest pod godłem Nawiedzenia, kościół rzeczony zostaje, i mieści w głównym ołtarzu wspaniały obraz Czechowicza, przedstawiający scenę Nawiedzenia „visitatio beatae Mariae," od którego właśnie nazwa wizytek pochodzi. Nieszpory w dniu sobotnim odprawione przez ks. Kruszewskiego nauczyciela religji w szkole powiatowej w Mławie, były rozpoczęciem oktawy nabożeństwa odpustowego; w niedzielę sumę celebrował JW. Imci ks. Rzewuski biskup nominat pruseński, kazanie miał ks. Jungowski sekretarz konsystorza; nieszpory niedzielne również odprawił jego ekscelencja ks. Rzewuski, na których słowo boże wygłosił z ambony ks. Lasocki, przełożony instytucji dobroczynnej przy ulicy Żelaznej. W czasie wotywy odśpiewaną została msza, kompozycji Józefa-Kazimierza Piotrowskiego, przy towarzyszeniu organu, którym tak biegle włada tenże p. Piotrowski organista miejscowy; na graduale znakomity wiolonczelista p. Szabliński, odegrał adagio Kummera, a na offertorjum „ave Marja" Verdego; w czasie sumy również były śpiewy przy towarzyszeniu organu i również p. Szabliński odegrał solowe kompozycje Bacha i Dobrzyńskiego. Tak zrana jak i po południu kościół był przepełniony pobożnymi.

Odpust Nawiedzenia obchodzony był także w kościele po-bernardyńskim, z wystawieniem najświętszego sakramentu w puszcze; wotywę przed Matką Boską odprawił ks. Dyonizy Czaczkowski bernardyn, sumę celebrował ks. Czerwiński, alumn akademji duchownej z djecezji kieleckiej, budującą z ambony naukę wypowiedział wzmiankowany ks. Dyonizy, nadto staraniem stowarzyszenia dorożkarzy warszawskich, odprawioną została przez ks. Oblasińskiego kwartalna wotywa przed ołtarzem św. Ładysława z Gielniowy.

Wreszcie odpust Nawiedzenia sprowadził lud pobożny do parafialnego kościoła Panny Marji, oraz do kościoła po-dominikańskiego. W pierwszym sumę celebrował ks. Mikołaj Zgryziewicz regens studiów w zgromadzeniu franciszkanów warszawskich, kazanie wypowiedział ks. Rogawski wikarjusz, nieszpory odprawił ks. Knapiński bibliotekarz akademji duchownej; w drugim sumę celebrował ks. Euzebi, kazanie zaś miał ks. Ambroży, obaj zakonu dominikańskiego.

W kościele po-paulińskim ś. Ducha przypadł na zeszłą niedzielę doroczny odpust opatrzności boskiej, który trwać będzie przez całą oktawę. Wotywę odprawił ks. Ballach, sumę celebrował ks. Kołaszewski archiwista konsystorski, kazanie miał ks. Jasiński franciszkanin; na nieszporach odprawionych przez celebrującego z rana ks. Kołaczewskiego, kazał ks. Adrjan Kubiak członek zgromadzenia franciszkańskiego. Orkiestra w dobranym komplecie z chórem śpiewów wyegzekwowała pod przewodnictwem p. Jakóba Gajewskiego w czasie wotywy mszę z tonu B., Schidermajera, w czasie sumy zaś mszę Haydena, na graduale hymn do Boga Donizettego, — wreszcie ofertorjum Schnabla.

W kościele katedralnym nie obchodzono żadnego odpustu, kościół wszakże był przepełniony; sumę celebrował ks. Kondracki kanonik metropolitalny proboszcz Wawrzyszewski, kazanie wygłosił ks. Brzeski mansjonarz przy katedrze i zarazem profesor seminarjum; orkiestra w dawnym składzie wykonała mszę Schidermajera.

W kościele po-augustjańskim w czasie sumy celebrowanej przez ks. Rzadkiego augustjanina, chór amatorów przy towarzyszeniu organu, odśpiewał mszę Franciszka Wadowskiego na 4 głosy, B dur, ofertorjum solo baso Moniuszki, na benedictus modlitwę solo tenor Chwaliboga.

* Już to w ogóle, wszystkie dnie świąteczne, jako wyzwalające przeważną część ludności tutejszej od pełnienia codziennych obowiązków, posiadają przywilej ożywiania zewnętrznej fizjognomji miasta, które wtedy wre, huczy i kipi, jak para w lokomotywie lub na parowym okręcie, skoro ma ruszyć na morze.. Ostatnia niedziela nie odrodziła się od innych—z samego już poranku, pomimo zachmurzonego hozyzontu, pomimo nawet lekkiego deszczyku, co popruszył przez chwilkę—znaczna liczba osób siadała rezykownie na statki parowe, około nowego mostu stojące, ażeby puścić się na wycieczki, do Willanowa lub na Kępę Saską... Z drugiej znów strony, tłumy świątecznie strojne zaległy główne alee Saskiego ogrodu, gdzie panie z książkami od nabożeństwa w rękach, a panowie z sentymentami w nerwach i pustkami w kieszeniach, przechadzali się w przed-obiadowej godzinie, by nad wieczorem znowu powrócić do ogrodu, lub odwiedzić Dolinę Szwajcarską—a potem, w jednym z teatrów zakończyć dzień tak błogi.

A cudnież bo wyglądał nasz teatr, podczas sobotniego widowiska, na benefis p. Couqui, podczas którego, mianowicie zaś w ustępie z baletu *Katarzyny*,—publiczność oczarowana niezrównanym talentem i uroczym wdziękiem znakomitej tancerki wiedeńskiej—ofiarowała jej brylantowe kolczyki wysokiej wartości—i obrzuciła bukietami, dawszy prócz tego prześliczny koszyk z róż i innych kwiatów zrobiony. Nigdy jeszcze nie widzieliśmy na scenie tutejszej owacji tak świetnej, był to albowiem prawdziwy deszcz z kwiatów, rzucanych z lóż jak i z krzeseł zarówno. Po scenie zarzuconej bukietami, tancerki i tancerze występujący w tym akcie *Katarzyny*, brodzili w kwiatach, nie mogąc tańczyć z powodu tej tak wonnej przeszkody—a publiczność z entuzjazmem żegnała p. Couqui, która znowu, z prawdziwem wzruszeniem i wdzięcznością przyjmowała tak serdeczne a tak szczere objawy współczucia i admiracji od publiczności warszawskiej. Powiadano nam, że wczoraj zabrakło u Hosera i braci Bardet kwiatów na wieńce; krótki pobyt p. Couqui w Warszawie ogołocił te obadwa ogrody i chwilowo przynajmniej, podrożył nam bukiety. Prawdziwa to klęska dla zakochanych i galantów, którzy obecnie będą musieli drożej płacić i z większą trudnością zdobywać bukiety dla dam swoich myśli, które o nich najczęściej nie myślą wcale!

Przypominamy czytelnikom, że jutrzejszego wieczoru czyli w dniu 4 b. m. w sali teatru wielkiego odbędzie się koncert popisowy Instytutu muzycznego, na korzyść ubogich, a zdolnych elewów tej akademji muzycznej, po którego bogatym i urozmaiconym programie wiele spodziewać się można.

Zakończamy tę pobieżną kronikę brukową uwagą, iż niepotrzebnie pomalowano na świeżo drewniane ławki, stojące po bokach chodników w wielkiej alei; należało przynajmniej wybrać do tego dzień powszedni, ażeby zgromadzona tam na spacer niedzielny publiczność nie narażoną była na powalanie tak szkodliwe dla sukien, zwłaszcza też dla tualet damskich, które tak wiele kosztują!

* *Warsz. Dzien.* otrzymał list następujący: Pozwólcie mi jako jednemu z pilniejszych czytelników obydwóch *Dzienników Warszawskich*, polskiego i ruskiego, wypowiedzieć me zdanie. Idzie nie o sprostowanie jakiejkolwiek, jednej z tysiąca niedorzeczności, rozpuszczanych przez zagraniczną pracę, a o wykazanie jednej z niedorzeczności korespondencji zamieszczonej w *Gołosie* z 12 (24) czerwca. Korespondent mówiąc o bawieniu się w niedorzeczne pogłoski, zmyślane przez korespondentów *Schl. Z.* i *Bresl. Z.* mocno ubolewa, że polski *Dziennik* „przyjąwszy na „siebie dobrowolnie rolę organu rządowego, *nie poma-„ga* rozpowszechnieniu *zdrowych pojęć* o obecnem po-„łożeniu rzeczy." Jest to zarzut, oskarżenie o bezczynność, która w tym razie równa się przestępstwu. Lecz korespondent chyba nie czyta *Dziennika. Dziennik* nie pomaga rozpowszechnieniu zdrowych pojęć! A cóż więc robi dwa lata wciąż? Czyż nie biczuje bez miłosierdzia wszystkich szaleństw i występków buntu, który ściągnął tyle nieszczęść na kraj? Czyż nie przedstawiają w istotnem świetle ludzi i rzeczy, te niezliczone jego korespondencje, których zaletę właśnie stanowi to, że są pisane przez rozczarowanych polaków? te epizody z powstania, pisane przez ludzi, którzy grali w niem ważne role? Czyż nie otwiera swych szpalt dla wszystkich artykułów prasy zagranicznej, mających jakikolwiek związek z tak zwaną polską sprawą? Czy znajdzie się choć jeden rozsądny polak, który przeczytawszy w *Dzienniku* (a polacy bardzo go czytają) opowiadania o nędznych kłótniach Mierosławskiego z rządami narodowemi, lub kilka słów z powodu odezwy księcia Adama Sapiechy, lub *Nie ma już Polski* Fouque'a, albo wyjątki z zachowawczego krakowskiego organu, *Ogniska*—czy znajdzie się, powtarzamy choć jeden rozsądny polak, coby nie zaczerwienił się ze wstydu, iż tak długo dawał się oszukiwać ludziom bez sumienia i honoru, sztyletnikom lub rozpustnikom, którzy na haniebne uczty przemarnotrawili pieniądze, wymuszone z ich współrodaków? Na sta, tysiące możnaby liczyć artykuły zamieszczane w *Dzienniku*, właśnie dla *rozpowszechnienia zdrowych pojęć o obecnem położeniu rzeczy*. Dla tego znakomitsze ruskie organa, poczynając od *Jour. de St. Peter.* i nawet *Gołosu*, często je przedrukowywały. W miejscowem zaś życiu stał się powagą; wszyscy go czytają—jedni krytykując go i wyrzekając nań za niemiłe dla nich wykrycia; drudzy—w większości, szukając w niem prawdy o przewódcach powstania, którzy byli tak straszni, dopóki ukrywali się pod zasłoną bezimienności, a stali się tak pogardzonymi, odkąd zerwaliście z nich maskę.

Nie dosyć na tem, *Dziennik* stał się postrachem dla koryfeuszów emigracji, pragnących odgrywać za granicą, w wolnej przestrzeni, korzystną dla nich rolę. Wieleby dały *Ojczyzna i Wytrwałość*, żeby zatkać gębę waszym polskim korespondentom, którzy tak gorliwie zawiadamiają o wszystkich scenach gorszących, zdarzających się w obozie emigracji. Czyż nie domagają się od swych pamflecistów, aby nie wynosili śmieci z domu, dla tego żeby nie dać *Dziennikowi* sposobności, zwrócenia przeciw nim własnego ich oręża? Wszystko to jest jasne jak dzień. Dla czego warszawski korespondent *Gołosa* pisze takie niedorzeczności i rozszerza mylne pojęcia o *Dzienniku*, który sam jeden w dziedzinie polskiego dziennikarstwa, jest organem prawdziwych interesów kraju i przewodnikiem opinji publicznej?... Przemilczamy o napaściach korespondenta na ruski *Dziennik*; są one tak drobnostkowe i tak nędzne, iż kładę pióro i powtarzam z poetą: wszystko to byłoby śmieszne gdyby nie było smutne!..

Do tego *Warsz. Dniew.* dołącza następujące swe uwagi: Dziękujemy szanownemu czytelnikowi naszemu za te wyrazy. *Dziennik* polski, jak się zdaje, niepotrzebuje obrony, i każdy kto go czyta, będzie podzielał zdanie czytelnika, co tak gorąco ujął się za sprawiedliwością. Co się tyczy *Dziennika* ruskiego, to zarzuty korespondenta, jakkolwiek nędzne, ukrywają tajną myśl—zaszkodzenia w jakikolwiek sposób pierwszej ruskiej gazecie, wychodzącej dopiero dziewiąty miesiąc w polskim kraju. Przedewszystkiem powiemy, że według ogólnych zasad dziennikarstwa, nie zawsze należy szukać solidarności pomiędzy redaktorem a korespondentem, i dla tego nie sądzimy aby *Gołos* podzielał zdanie swego korespondenta co do nieumiejętności języka ze strony ruskiego *Dziennika*, ponieważ tenże *Gołos* w parę dni potem, mianowicie w numerze z 15 (27) czerwca powtórzył dosłownie z *Dziennika* całą korespondencję z nad brzegów Wisły, czego by nieuczynił, gdyby solidarnie odpowiadał za swego korespondenta. Korespondentowi nie podoba się ani powierzchowność (format?) ani osnowa *Dziennika*. Lecz i w formacie niewielkich rozmiarów, jak *Dniewnika*, lub naprzykład *wieczornego Monitora* paryzkiego, można podać więcej rzeczy ważniejszych, niż w jakiej gazecie ogromnego rozmiaru, kiedy się może schwytać rzeczy ważne i oddać je w zwięzłej formie. Całe zadanie stanowi wybór materjałów. Należy pamiętać, o czem mówiliśmy przy pierwszem ukazaniu się *Dniewnika*, że jego położenie w Warszawie jest wyjątkowe; ma on do czynienia z publicznością dwojakiego rodzaju: tutejsza ruska, pragnie aby jej zastępował, według możności, zapisywanie ruskich gazet; rosjanie zaś w granicach cesarstwa domagają się od niego wiadomości o Polsce. Jakkolwiek trudne jest to zadanie, *Dniewnik* spełnia go w miarę możności. Donosząc tutejszym czytelnikom wszystko najciekawsze z gazet ruskich, przynosi dziennikarstwu ruskiemu nowy materjał, wnosząc z licznych przedrukowań z niego w lepszych czasopismach ruskich. Zapewne, nie we wszystkich cukierniach i bawarjach znajduje się *Warsz. Dniewnik*, jak powiada korespondent *Gołosa*. Lecz to jest zrozumiałe. Rosjanie w cukierniach i bawarjach stanowią mniejszość; przytem mało który z nich, nie potrafi, choć z biedą, przeczytać polską gazetę, jeżeli chce czytać. Korespondent nie wie, iż był czas, że i polski *Dziennik* nie ukazywał się w cukierniach i bawarjach: a teraz prosimy tam zajrzeć? Znajdą się po dwa lub trzy egzemplarze, które są rozchwytywane. Cóż to znaczy? a to, że tutaj trudno polskiemu dziennikowi zjednać sobie sympatję, kiedy pisany jest w anti-polskim duchu, a tem mniej ruskiemu, pisanemu po rusku, a nie po polsku. Jeżeli korespondent nie czytał polskiego *Dziennika*, co nie podlega wątpliwości, to można prawie wnosić iż nie czytał i ruskiego. Niesłusznem jest także twierdzenie ze strony korespondenta, że działalność rosjan przybyłych do Polski, nie znajduje dla siebie godnego organu w ruskim *Dniewniku*. Spro-

stowanie mogą stanowić liczne artykuły pisane do *Dniewnika* przez godnych ludzi, czyli innemi słowami, artykuły godne druku. Nadsyłajcie—a będziemy drukować; pragniemy tylko większej działalności ze strony rosjan przybyłych do Polski. Korespondent chce widzieć na czele redakcji, człowieka wykształconego, lecz pogardzającego językiem ruskim. Nie wiemy, jak korespondent rozumie człowieka ukształconego; lecz językiem ruskim *Dniewnik* nie pogardza, i artykuły pisane jego językiem, znajdują miejsce w najlepszych ruskich gazetach. Lecz dosyć już! Wszystko to trzeba wiedzieć, żeby osądzić, jak trudno jest w Warszawie wydawać ruskie pismo, jeszcze codziennie, kiedy ludzie władający piórem, zamiast podtrzymywać go swemi pracami, piszą korespondencje, podobne do tej, jaką tu roztrząsaliśmy.

* Odebraliśmy od naszego paryzkiego korespondenta, własnoręczny list jednego emigranta W. G-go, z d. 1-go maja b. r., który umieszczamy jako wymowny dowód nędzy ofiar ostatniego powstania:

„*Wielmożny Pułkowniku Dobrodzieju!* Byłem u księdza Jełowickiego, któren oświadczył mi iż w tych dniach otrzymam paszport od rządu z połową opłaconej podróży aż do miejsca, w dodatku dołożył i to także, że mi będzie mógł ze 20 franków na drogę udzielić. Oh Boże! mój Boże! otóż widzi w-y pułkownik mą nędzę; chcą się pozbyć by nie tu, lecz na obcych śmieciach, nędzarz i kaleka z głodu zdychał. Oh! komiteta! niech ich Bóg skarze, niech im nasza nędza przy grobie przed oczami stanie. Przysięgam ci drogi pułkowniku i ojcze mój! że ma podróż najprędzej z mostu do Sekwany odbędzie się; katolicyzm i piastuny Chrystusa doprowadzą na drogę tego zbawienia, lecz dzisiaj w w-ym pułkowniku nadzieja, w nim ufność, w jego ręce mój los dalszy; jeśli jeszcze pan niedopomoże mi, zginąłem nie od wroga moskala, tylko od wrogów polaków komitetowców. W tych dniach muszę opuścić Paryż, zatem jeśli w-y pułkowniku masz sposób dopomożenia mi, to zlituj się nademną; jeśliby w dodatku mógł pułkownik od znajomych mu fotografów, uzyskać jakie stare aparata fotograficzne, których bez żadnego użytku dosyć jest po dużych zakładach, tobym błagał w-go pułkownika o tę łaskę. Zostaję jego najniższym sługą *W. G.*

* *St. An. Zürich, 27 czerwca.* Dziennik *Der weisse Adler*, który tu od przeszłego roku był wydawany dla reprezentowania sprawy niepodległości polskiej, według oświadczenia jego redakcji, przestaje wychodzić w dotychczasowym kształcie od 1-go lipca; ma być on zastąpi ony przez pismo międzynarodowe, które codziennie wychodząc, będzie reprezentowało też same zasady.

* *Patr. Z. Od granicy polskiej, 28 czerwca.* Pisma polskiego stronnictwa narodowego, które straszyły przez długi czas Europę, a zwłaszcza Niemcy, widmem niebezpieczeństwa grożącego im z powodu panslawistycznych dążności Rosji do podbojów, zaczynają obecnie, w zamiarze zyskania rządu ruskiego dla nabytków panslawistycznych, straszyć Rosję parciem germanizmu na wschód. *Dzien. Pozn.*, spoglądający zawistnem okiem na wpływ, jaki wywierają na losy państwa ruskiego niemcy kurlandscy, posiadający uzdolnienie umysłowe i moralne i piastujący z tego powodu urzęda we wszystkich gałęziach administracji ruskiej i zwłaszcza dyplomacji, nie wstydzi się oskarżać jawnie urzędników ruskich pochodzenia niemieckiego o zdradę, przypisując im zamiar dojścia do wszechwładzy i posługiwania się żywiołem ruskim. Pismo pomienione wskazuje obłudnie rosjanom na położenie, w jakiem znajdują się ludy azjatyckie zostające pod berłem ruskiem, i wynurza przekonanie, że wcześniej lub później żywioł ruski przywiedziony zostanie do takiegoż położenia przez niemców, stojących pod względem umysłowym wyżej od rosjan! Polskiemu stronnictwu narodowemu, a zwłaszcza szlachcie, skłaniającej się obecnie tak jawnie na stronę Rosji, chodzi bardzo o to, ażeby wyprzeć żywioł niemiecki z ruskich sfer urzędowych i zastąpić jego miejsce. Stronnictwo to przeto nie gardzi żadnym środkiem i nie wstydzi się nawet uciekać do publicznego oszczerstwa.

* *Gaz. Nar.* opowiada o niestosownym figlu spłatanym we Lwowie w teatrze polskim. Podczas przedstawienia, dał się słyszeć strzał, z loży zaś parterowej zaczął wychodzić straszny dym. Niektórzy sądzili, że ktoś zastrzelił się w loży, inni zaś byli przekonania, że teatr się pali, i z tego powodu część publiczności opuściła śpiesznie teatr. Na szczęście, nie wiele osób znajdowało się w teatrze. Po przejściu dymu zaczęto badać przyczynę łoskotu i znaleziono w loży resztki pewnego rodzaju petardy, rzuconej przez złość lub swawolę (!) do loży, w której siedziała jakaś osoba dla kogoś nie miła. Sprawca tej psoty nie został jeszcze wyśledzony.

* *Pos. Z. Z Polski, 26 czerwca.* Sprawozdawca jednej z gazet zagranicznych pisze między innemi co następuje, o drogach bitych w królestwie polskiem: „Drogi są przez większą część roku niepodobne do przebycia, i dość zjechać pod Skalmierzycami lub Strzałkowem z pruskich dróg bitych i przejść przez linję graniczną na gościniec w królestwie polskiem, ażeby nabyć przekonanie, co tam rozumieją pod wyrażeniem *droga bita*. Napotykają się tam ustawicznie doły, kamienie i kałuże, które nie wysychają przez cały rok i w których koła grzęzną po same osie i t. d." Już sama ta okoliczność, że sprawozdawca przytacza wyż wspomnione punkta, służy dowodem, że jedynie słyszał o nich, lecz nigdy ich nie widział i zwłaszcza nie jeździł tamtędy do królestwa polskiego, gdyż inaczej byłby się przekonał, że polskie drogi bite, począwszy od pomienionych punktów, w niczem nie ustępują pruskim, a nawet pod wielu względami stoją o wiele wyżej od tych ostatnich, i że właśnie przy obu tych punktach granicznych, polskie drogi bite są wyborne. Już sama ta okoliczność, że drogi bite w królestwie polskiem są znacznie szersze niż w Prusach, nadaje tym drogom, w połączeniu z trwałą ich budową, wspaniałą powierzchowność, a podróżowanie na nich uprzyjemnia jeszcze to, że można przejechać całe królestwo polskie nie napotykając nigdzie żadnych rogatek lub jakichkolwiek tetrycznych poborców opłat drogowych. Napotykają się wprawdzie na drogach bitych domy, lecz takowe służą jedynie na mieszkania dla dozorców i drożników. W Rosji rzeczy te są jeszcze dalej posunięte; tam, nie tylko wszystkie drogi bite są wolne od opłaty, lecz także nie znają wcale opłat od dróg i mostów po miastach, ani też od przewozu przez rzeki. W Polsce nie ma wcale opłat na drogach bitych, z wyjątkiem opłat mostowego i brukowego od wozów po niektórych miastach; opłaty na drogach bitych istniały wprawdzie poprzednio, lecz ponieważ z powodu kosztownej kontroli i licznych nadużyć, mało przynosiły dochodu, przeto zniesiono je i zastąpiono opłatą dodatkową od stempla, tak iż np. za stempel szacunku 15 groszy, płaci się 17 groszy, i w takim samym stosunku od droższych stempli. W ten sposób nie tylko pokryto rubrykę dochodów z dróg bitych, lecz nadto zyskano w przeciągu 1 1/4 miliona rub. sr. przewyżki w dochodach skarbowych.

* *Pos. Z. Poznań, 30 czerwca.* Sprawozdawca *Ostd. Z.* podaje w kwestji drogi żelaznej poznańsko-warszawskiej zrobioną niby przez prezydującego w komitecie, na zgromadzeniu z 27 czerwca, ważną uwagę, że rząd ruski zatwierdził projekt budowy drogi żelaznej z Łodzi do Kalisza. Zaszła tu widocznie pomyłka. Rząd ruski udzielił pozwolenie na budowę drogi żelaznej jedynie z Rokicin do Łodzi, a nie na całej przestrzeni z Łodzi do Kalisza. Dla uzyskania koncesji na tę ostatnią drogę, robione są wielkie usiłowania, które atoli nie zostały jeszcze uwieńczone powodzeniem. Ze strony pruskiej nie przestają dążyć do tego celu, „ażeby rząd ruski udzielił koncesję na budowę dwóch dróg żelaznych: jednej idącej na połączenie z drogą żelazną poznańską, i drugiej któraby się połączyła z drogą wiodącą do Wrocławia lub Leszna. Zachodzi jeszcze kwestja, czy linja wrocławska pójdzie na Kępno i Sieradz, czy też na Ostrowo, Kalisz i Łódź. W tym ostatnim wypadku, połączenie z drogą żelazną z Leszna do Kalisza byłoby znacznie ułatwionem.

* *Die Pres. Wiedeń, 27 czerwca.* Kancelarja nadworna węgierska była dziś w wielkim ruchu. Nowo-mianowany kanclerz nadworny węgierski Jerzy Majlath, znany dobrze ze wzmocnionej rady państwa i ze swej nominacji w r. 1860 na tavernicusa, po złożeniu w ręce cesarza przysięgi na nową godność, przyjmował urzędników kancelarji nadwornej. Powiadają że urząd tavernicusa powierzony zostanie stanowczo p. Sennyey'owi. Obaj ci mężowie stanu należą do tej frakcji umiarkowanej stronnictwa starokonserwatywnego, która w ostatnich czasach bardzo się zbliżyła do stronnictwa Deaka. Co do przyszłego sędziego kurjalnego, rozmaite obiegają pogłoski; powiadają że prowadzone są układy z samym hr. Apponyi. Powszechne panuje przekonanie, że pobyt cesarza w Peszcie przyśpieszył obecne przesilenie i że pojednanie z Węgrami stanowić będzie punkt środkowy, około którego obrać się mają wszelkie kombinacje, nad któremi najwyższe sfery obecnie się naradzają. Z Węgier donoszą, że robione już są tam przygotowania do przyszłego sejmu. O ile tu wiadomo, stronnictwa węgierskie grupują się w następujący sposób: 1) stronnictwo umiarkowano-liberalne, którego przewódcą jest Franciszek Deak i które jest najliczniejsze; 2) stronnictwo starokonserwatywne, do którego należy po większej części wyższa szlachta; 3) stronnictwo demokratyczne rezolucji z r. 1861, na czele którego stoi Koloman Tisza, lecz które w ostatnich czasach utraciło wiele ze swego wpływu; nareszcie 4) stronnictwo rządowe, najsłabsze pod względem liczebnym. W Peszcie żywią nadzieję, że cesarz zwiedzi obie stolice Węgier w d. 19 i 20 sierpnia, z okoliczności otwarcia akademji węgierskiej i uroczystości św. Szczepana. Spodziewają się nawet, że w tymże czasie także cesarzowa przybędzie z Kissingen do Pesztu.

* *Nordd. A. Z.* O składzie nowego gabinetu wiedeńskiego obiegają jak najrozmaitsze pogłoski, z powstaniem których tem mniej spieszyć się należy, że takowe bardzo się pomiędzy sobą różnią i obejmują jak najdziwaczniejsze kombinacje. Najwiarogodniejszemi są wiadomości, podług których hr. Belcredi ma zostać ministrem stanu w miejsce p. Schmerlinga, a hr. Rechberg ma zastąpić barona Lichtenfelsa. Zasługuje także na uwagę przybycie do Wiednia b. ministra policji barona Hübnera i b. ministra stanu hr. Gołuchowskiego, którzy podług pogłosek mają także wejść do składu nowego gabinetu. Również p. Beke, wice-prezes zarządu centralnego marynarki cesarskiej, któremu opinja publiczna przeznacza posadę ministra handlu, wyjechał z Trjestu do Wiednia, na skutek depeszy telegraficznej, którą otrzymał od hr. Mensdorffa.

* *La Patr. Rzym, 20 czerwca.* Depesze telegraficzne doniosły już, na czem się skończyły układy pomiędzy rządem papiezkim i pełnomocnikiem króla włoskiego. Wszystko zostało zerwanem w dniu 11 czerwca. Na ostatniem zgromadzeniu kardynałów, zwołanych *ad hoc* przez papieża, doradcy ci byli podzieleni na dwie strony; z tych jedna była za pojednaniem, i na czele jej stał kardynał Patrizzi; druga zaś wystąpiła z opozycją i była kierowaną przez kardynałów Antonellego i Altierego. Właśnie to ostatnie stronnictwo wzięło górę.

* *Jour. des Déb. Florencja, 25 czerwca.* Wczoraj tu także, w teatrze Goldoni, odbył się meeting, zwołany pod nazwą komicjów narodowych. Jeżeli meeting turyński był mało budującym pod względem stosowności i użyteczności zwołania go, to komicje florenckie nie miały bezwątpienia lepszego celu. Zgromadziło się na nie około tysiąca osób, częścią ciekawych, częścią adeptów. Biuro znajdowało się na scenie i było otoczone pewnego rodzaju sztabem jeneralnym, złożonym z 50 blisko osób czarno ubranych. Nie znam nazwiska żadnej z nich, lecz na afiszu figurowały nawy pp. Alberto Mario i Dolfi; ten ostatni jest we Florencji przewódcą stronnictwa ultra-demokratycznego. Powstawano na układy ze stolicą apostolską i na papiestwo, z ostentacją wymowy i przesadą w wyrażeniach, zdolną skompromitować najlepszą sprawę. Wydawano po kilkakrotnie okrzyki na cześć Mazziniego i Garibaldego, i zaproponowano rezolucje jak najdziwaczniejsze. Niewiadomo co tam postanowiono, lecz mniejsza o to, gdyż wiadomo, że na zgromadzeniach tego rodzaju, propozycje biura przyjmowane bywają jednozgodnie.—P. Vegezzi spodziewany jest tu dziś jeszcze. Wkrótce powzięte zostaną decyzje stanowcze, i dowiemy się niebawem, czy p. Lanza trwa w zamiarze podania się do dymisji. Opinja umiarkowana i liberalna widziałaby z żalem usunięcie się tego ministra, a nawet wszelką modyfikację gabinetu. Zdanie ogółu jest takie, że czekać należy na rezultat wyborów powszechnych. Wówczas jedynie, jeżeli gabinet ma być zmieniony, stanie się to zgodnie z życzeniem kraju, wyrażonem za pomocą głosów legalnych. Zdanie podobne pozostaje w zgodności z interesem dobrze zrozumianym Włoch. Sam nawet *Diritto*, organ stronnictwa naprzód posuniętego i niezbyt ministerjalnego, wynurza takież zdanie.

* *Nord. Florencja, 30 czerwca. Opinione* donosi, że papież odrzucił warunek składania przez biskupów przysięgi, lecz przystał na rozkazanie biskupom ażeby byli uległymi prawom krajowym. Papież zażądał, ażeby formalność udzielania *exequatur* została zmodyfikowaną. Porozumiano się co do powrotu tych biskupów, których obecność nie zakłóci spokojności publicznej. Powrót przeto biskupów jest jedynym rezultatem rzeczywistym układów, które obecnie zerwano; lecz zerwanie to nie przeszkodzi wszczęciu na nowo układów, jak skoro usposobienie obu stron i okoliczności dowiodą ich niezbędności.—Dzienniki zapewniają, że pp. Bach i Hübner działali czynnie dla przeszkodzenia porozumieniu. Donoszą one także, że ambasador austrjacki w Berlinie, czynił przełożenia przeciw projektowi traktatu handlowego włosko-niemieckiego.

* *Nordd. A. Z.* Bardzo charakterystyczną dla o-

pinji publicznej we Włoszech jest ta okoliczność, że oskarżają tam Austrję o to, iż przyczyniła się do niepowodzenia układów ze stolicą apostolską. Ponieważ zaś dzienniki wiedeńskie oświadczają, że p. Bach nie mięszał się wcale do układów pomiędzy stolicą apostolską i p. Vegezzim, przeto dziennik *Opinione* wynurza obecnie przekonanie, że p. Bach trzymał się wprawdzie zdala od układów, lecz za to wiadomo z niezawodnego źródła, że p. Hübner przybył umyślnie do Rzymu dla przeszkodzenia rezultatom układów. Oddawna już przyzwyczajono się we Włoszech czynić Austrję odpowiedzialną za wszelkie nieprzyjemności.

* — *Florencja, 30 czerwca. Nazione* oświadcza, że wiadomości podane przez *Opinione* w przedmiocie układów ze stolicą apostolską, są błędne. Prawdą jest to tylko, że papież odrzucił przysięgę dla biskupów, lecz błędną jest wiadomość, jakoby papież przystał na mianowanie takich biskupow, którzy dadzą obietnicę ulegania prawom krajowym. Stolica apostolska nie robiła w tym przedmiocie żadnych kontr-propozycij. Również wiadomość podana przez *Opinione* co do *exequatur*, jest błędna. Rzym oświadczył raczej, że nie może zgodzić się na *exequatur*, i z tego powodu nie może wchodzić w układy co do formy takowego.

* *La Fr.* W Belgji, prawo z 1835 r., dotyczące cudzoziemców, wywołało w izbie deputowanych bardzo żywe rozprawy. Na posiedzeniu z 28 czerwca, p. Frère, minister skarbu, starał się dowieść, że prawo podobne do prawa z 1835 r., uznawane było jako niezbędne w krajach jak najwolniejszych. Anglja posiada *alien bill*, przeciw któremu wystąpiły tylko 22 głosy z opozycji. Kanada, która stała się miejscem schronienia, widziała się zniewoloną do uregulowania położenia cudzoziemców za pomocą prawa. Szwajcarja chciała sprzeciwić się żądaniom co do wydalania cudzoziemców, lecz cóż z tąd wynikło? W r. 1844, Szwajcarja, oświecona doświadczeniem, powołała na nowo do życia prawa nadające rządowi jak najrozleglejszą władzę. W r. 1847, prawa te zostały obostrzone nadzwyczajnemi przepisami karnemi, sankcjonującemi prawo wydalania wychodźców. Mężowie zaś którzy stali wówczas u steru władzy, byli radykalnymi a nie doktrynerami.

* *Nordd. A. Z.* Dawno już nie było w Anglji walki wyborczej tak ożywionej i zawziętej jak ta, która obecnie się rozwija. Ministrowie chcą obronić nie tylko swe portfele, lecz także swe krzesła w parlamencie, których opozycja chce ich pozbawić. Tak p. Gladstone znalazł w Oksfordzie, w osobie niejakiego p. Gathorna Hardy, spółzawodnika, który, jak powiadają, może stawić mu czoło z powodzeniem. Liczba tamecznych wyborców wynosiła podczas ostatnich wyborów przeszło 3,700, w obecnej zaś chwili musiała dojść do 4,000. Z liczby tych wyborców, 1,600 oświadczyło się już na piśmie za p. Gladstonem, lecz i spółzawodnik jego ma także tyleż przyrzeczeń na piśmie, podczas gdy pozostali wyborcy, w liczbie 800, nie oświadczyli się jeszcze na żadną stronę. Przytaczamy te szczegóły głównie z tego powodu, że jeżeli wybór ministra tak popularnego, jakim jest p. Gladstone, natrafia na taki opór, to wnosić można ztąd o usiłowaniach, skierowanych przeciw innym kandydatom. Zasługuje także na wzmiankę inna jeszcze okoliczność, niesłychana w dziejach parlamentaryzmu angielskiego; zdaje się mianowicie, że obiad rybny, który jak wiadomo miewa zawsze miejsce w końcu każdej sesji parlamentarnej, nie odbędzie się tym razem w Greenwich, albowiem niektórzy członkowie gabinetu, zasiadający w izbie niższej, będąc zatrudnieni swemi wyborami, bawią na prowincji. Nie należy przytem zapominać, że żaden lud nie ma tak wielkiego jak anglicy przywiązania do dawnych zwyczajów; agitacja przeto z powodu wyborów musi być bardzo silna, jeżeli zniewala nawet do zaniechania dawnego zwyczaju.

* *Le Mon. Univ.* Gabinet angielski staje w obec wyborów z licznemi tytułami do sympatji publicznej. Najważniejszym z tych argumentów, jest pomyślny stan kraju, który w części przecież należy przypisać gabinetowi, a z którego to stanu umiał wydobyć takie korzyści finansowe o jakich dotąd nie słyszano. Budżet wydatków zmniejszony o 75 miljonów, dług publiczny zmniejszony o 250 miljonów, traktat handlowy z Francją, przełamujący zastawy ceł opiekuńczych za granicą, i zapewniający w ten sposób nowe źródła bogactwa dla handlu angielskiego; wszystkie te wielkie rzeczy dokonane wśród strasznego przesilenia przemysłowego, w skutek którego 500,000 ubogich przybyło na karb dobroczynności publicznej, przesilenia dziś zupełnie skończonego; są to bez zaprzeczenia, bardzo ważne tytuły do współczucia tak praktycznego narodu, jakim jest naród angielski.”

* *Köln. Z. Paryż, 29 czerwca.* W senacie złożoną została petycja, żądająca zaprowadzenia we Francji szpitalów homeopatycznych. Homeopatja i allopatja są w tej petycji gruntownie roztrząśnięte, i senat, mający w swem łonie licznych zwolenników homeopatji, postanowił wrócić do tego przedmiotu na przyszłem posiedzeniu. Na teraz jako przeciwnik homeopatji wystąpił margr. de Boissy.

---

* *Birż. Wied.* Redaktorowie „Moskiewskich Wiedom.” zaprzestali zamieszczania artykułów wstępnych, a zatem pomieniona gazeta zapełnia swe szpalty wyłącznie wiadomościami z dzienników petersburgskich, gubernjalnych i zagranicznych, tudzież małemi korespondencjami i znaczną ilością ogłoszeń rządowych. nie wymagających szczególnej pracy ze strony redakcji.

* *Kijewl.* donosi, że kalendarz ludowy kijowski na rok 1865, odbity był w liczbie 17 tysięcy egzemplarzy, a w ciągu trzech miesięcy było trzy edycij.

* *Rus. Inw.* Wybory szlacheckie w gubernji moskiewskiej, podług *Rus. Wied.*, rozpoczną się 14 przyszłego listopada.

---

* Otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Panie Redaktorze! Znajduję potrzebę oznajmienia za pośrednictwem pisma twego, iż po za granicą Warszawy źle zrozumianą została ogłoszona w pismach publicznych sprzedaż różnych złotych kosztowności przez publiczną licytację w dniu 14 (26) czerwca; zechciej więc wyjaśnić, iż kosztowności te pochodzą od oszustów, którzy je nabyli krzywdą ludzką, jak to udowodnionem zostalo. Suma ze sprzedaży przeznaczona jest na rzecz dobroczynności warszawskiej, winni zaś są pociągnięci do surowej odpowiedzialności. *M.*

* Na dowód bezstronności naszej podajemy następującą nadesłaną nam reklamację:

Od kilku tygodni w *Dzien. Warsz.* drukowane są korespondencje z Zürichu, których autor w bardzo uwłaczający sposób wyraża się o Andrzeju Towiańskim i o jego przyjaciołach. Ponieważ znam osobiście Towiańskiego od lat przeszło 20 i wiele doznałem od niego dobrodziejstw moralnych, pojmie więc każdy jak boleśnie dotknięty zostałem potwarzami głoszonemi na tego, którego z chlubą dla mnie mogę nazwać moim przyjacielem i dobrodżiejem. Kładąc tu mój podpis i adres, daję możność każdemu chcącemu poznać prawdę zażądania odemnie bliższych objaśnień i w tym celu każdego chętnie w domu przyjmę, a nawet jeśliby tego wymagał, do domu jego udam się, chociażby mi przyszło zrobić najodleglejszą podróż. *Feliks Niemojewski.* D. 25 czerwca 1865 r. Mieszkam w Rokitnicy w powiecie lipnowskim pod Rypinem.

* W dniu onegdajszym, odbył się w resursie kupieckiej, dla członków tejże i ich rodzin, drugi tego lata wieczór muzykalny. Liczne towarzystwo zgromadziło się tak w apartamentach dolnych resursy, jak głównie w komunikującym z niemi ogrodzie, świetnie uiluminowanym. Tym razem dzięki prześlicznej pogodzie, zabawę tę zaszczyciło swą obecnością liczniejsze niż poprzednio grono dam, jaśniejących wdziękami i gustownemi strojami. Orkiestra pp. Lewandowskiego i Kuhne uprzyjemniała spacerującym chwile w pięknym ogrodzie, napełnionym wonią kwiatów i świeżą zielonością. Oprócz 13 numerów, objętych programem i odegranych z wielką precyzją, orkiestra wykonała jeszcze dodatkowo znaczną liczbę mniejszych utworów muzycznych, przygrywając także podczas kolacji, do której zasiadło około północy liczne towarzystwo. Wspólna kolacja zastawiona była w portykach w głębi ogrodu po obu stronach rotundy i w samej rotundzie czyli altanie, przed którą urządzono estradę dla orkiestry. Oba portyki i rotunda środkowa stanowią jeden nieprzerwany ciąg. Była to uczta na świeżem powietrzu, wśród uroczej zieloności wspaniałych drzew i krzewów. I tym razem, tak samo jak poprzednio, słońce elektryczne i ognie bengalskie z deszczem brylantowym i złotym, dodawały szczególnego wdzięku temu powabnemu zaciszu. Towarzystwo opuściło to ustronie w późną noc, unosząc z sobą wdzięczność komitetu resursy za chwile wesoło spędzone, i nadzieję, że zabawa ta nie będzie ostatnią tego lata.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone,* w dniu 1-ym lipca r b. a mianowicie, pod adresem: Marja Żdał-Puszkin w Petersburgu, Dymitr Orestow w Petersburgu, Elikonida Komarowska w Petersburgu, Wasil Sapfirow w Rażani, Alexiej Morew w Kazani, Paweł Ozoricki wRażani, Sowda Gurnowa w Moskwie, Izago Rocenko w Petersburgu, cukiernia Habita, dla doręczenia Władysławowi Ołdakowskiemu w Białym Stoku, Paweł Grygorjew w Wilnie; w d. 2 lipca r. b. Karol von Mejer w Durenkowie Liflandzkiej gub., Marja Gruman w Długo-Polu przez Grodno, Żera w Żytomierzu, Leon Wittmann w Mińskiej gub., bez wskazania miejsca zamieszkania, A. Kamińska w Petersburgu, Lejzor Kagana w Kownie.

* **W dniu 20 czerwca (1 lipca) 1865 roku urodziło się w Warszawie:** *Chrześcijan* **płci mezkiej 6, żeńskiej 4;** *Starozakonnych*: **męzkiej 2, żeńskiej 6; razem 18; zaślubieni:** *Starozakonni*: Grosmann Dawid rzeźn., z Lokier Cwetlą; Wortman Josek kraw., z Przygoda Surą; zmarli: *Chrześcijanie*: Grabowska Salomea lat 85; Golschaltz Juljanna lat 65 utrzym. restaur.; Tomecki Andrzej lat 49 służ.; Szpecht Feliks lat 38 fabryk. kapeluszy; Ciesielska Albina lat 30 służ.; Wodnicki Józef lat 30 służ.; Szymkiewicz Marjanna lat 38 służ.; Mantej Jan mies. 9 syn wyrobn.; Chojczak Wiktorja mies. 6 córka czel. kowal.; Wnorowski Witalis mies. 2 syn obyw.; Zieliński Sylwester dni 28; Jędrzejewski Piotr dni 25; Roszkiewicz Anna dni 15 córka woźn.; Pisching Władysław dni 13; Strojnowska Barbara dni 11; Neygardt Joanna dni 7 córka wyrobn.; dziecię płci mezkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Sura Kajt lat 2; Biiauer Josek mies. 9; Gołda Kamieńska mies. 5; Achtenberg bezimienny dni 2.

* W dniu 19-m czerwca (1-m lipca) przyjechał do Warszawy, jenerał-lejtnant *Bellegarde* z Radomia; — wyjechali tajny radca *Mason* za granicę, rzeczywisty radca stanu *Bońkowski* do Krynicy. — W dniu 20-m czerwca (2-m lipca) wyjechali jenerał-major z orszaku Jego Cesarsko-Królewskiej Mości hrabia *Krejtz* do Petersburga, pruski rzeczywisty radca stanu hrabia *Renard* do Berlina.

Prasa polska za granicą.

Obiecaliśmy powrócić do wrażenia sprawionego na dziennikach polskich za granicą, przez mowę Najjaśniejszego Pana do polaków którzy przybyli do Petersburga na pogrzeb spoczywającego w Bogu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy tronu. Nie będziemy wspominali o dziennikach emigracyjnych, których głos w tej okoliczności mało ma wagi, bo przedstawiają one tylko gwałtowne namiętności i krańcowe stronnictwa, dziś zdyskredytowane w Polsce; lecz chętnie zatrzymamy się na uwagach, jakie przemowa cesarska poddała dziennikom polskim w Prusach i Austrji, bo te dzienniki stawiają się na bardziej dostępnem polu, i mogą może przedstawiać niektóre pojęcia przyjmowane w granicach królestwa. Z pomiędzy wspomnionych dzienników wybierzemy krakowski *Czas* i poznański *Dziennik poznański*, które zajmowały się tym przedmiotem w pewnej rozciągłości.

Przedewszystkiem należy zauważyć, że jeden i drugi, jeżeli wnosić z artykułów jakie mamy przed oczyma, zdają się gotowe do skorzystania z rady świeżo udzielonej Polsce przez naszego Najjaśniejszego Monarchę, aby porzuciła niektóre ze swych złudzeń. „Wyrazy Cesarza: *Point de rêveries*, dziś nas nie rażą,” powiada *Dzien. Pozn.*; „są to słowa któreśmy „sami sobie powtarzali, zmężniawszy w szkole gorz„kiego doświadczenia.” Lecz na dwa lub trzy złudzenia, które dzienniki te gotowe są porzucić, ileż jeszcze pozostało żywymi w ich umysłach!

Czas, jak przynajmniej daje do zrozumienia, gotów byłby poświęcić, tak zwane prawa historyczne Polski, lecz chciałby wynagrodzeń, i wyrzeka wyraz tranzakcja, przyznając wszakże, że rząd nie potrzebuje uciekać się do tego środka, dla zapewnienia poszanowania jego woli. „Rząd” powiada on, „w działaniu swo„jem nie doznaje i nie będzie doznawał żadnego opo„ru.” Według zdania *Czasu*, jeżeli posłuszeństwo polaków jest zapewnione rządowi, ten ostatni ma związane ręce kiedy idzie o ustanowienie czegokolwiek trwałego w Polsce; trudność ta zniknęłaby gdyby stanął na polu tranzakcji i *Czas* dziwi się, że nie znalazł tego talizmanicznego (od talizmanu) wyrazu w przemowie cesarskiej.

Według *Czasu* od rządu powinna wyjść inicjatywa tej tranzakcji, ponieważ jak powiada, silniejszy powinien wyciągnąć rękę do słabszego, a potężny monarcha nie poniża się, podnosząc swego zwyciężonego przeciwnika. Dobrze to jest powiedziane; lecz wyraźnie *Czas* ma słabą pamięć. Mówi o tranzakcji. Ale zapewnie zapomniał co zaszło w Polsce po opłakanych manifestacjach w lutym 1861 r. Jakie było natenczas postępowanie Monarchy, któremu tak bez ceremonji daje w tej chwili naukę? Zamiast za pomocą surowości którą mogłyby usprawiedliwić plany burzycieli, uprzedzić ponowienie się występnych rozruchów, odezwał się w słowach pojednawczych i przyjął prośby wyrażone w znanym adresie. Jeżeli się nie mylimy, Cesarz przez ten czyn, pochodzący z serca, zawarł ze swemi poddanymi tranzakcję, trzymając się wyrażenia *Czasu*. Silniejszy wyciągnął rękę do słabszego, a Monarcha którego władzę napastowano, nie sądził iż poniża się lub zmniejsza swą powagę, przebaczając i dołączając do przebaczenia dobrodziejstwo. Cóż się jednak stało? Namiętności wysilały się aby zniweczyć skutki tranzakcji. Aż do chwili wybuchu buntu w d. 22 stycznia a nawet i potem, rząd wierny wykonaniu myśli Monarchy, zwrócił wszelkie usiłowania administracji, do urzeczywistnienia ofiarowanego i przyjętego programu tranzakcji. Ani uliczne rozruchy, ani zbrojny bunt, ani zamachy na własnego brata Cesarza i na urzędników publicznych różnych stopni, lub na inne osoby nie chcące łączyć się z buntem, nie odkło-

niły rządu od pojednawczego zadania jakie sobie założył, aż dopóki w końcu złe nie uczyniło tak wielkich postępów, że rząd, bez zaniedbania swych obowiązków nie mógł dłużej wytrwać na drodze tranzakcji, której sam tylko chciał się trzymać. A jakie natenczas było zdanie *Czasu*, teraz takiego stronnika tranzakcji, co do konieczności i skuteczności tranzakcji, probowanej pomiędzy Polską a Rosją? *Czas* natenczas wołał z całych sił, iż tranzakcja pomiędzy dwoma krajami jest niemożliwą, i według wszelkiego prawdopodobieństwa należy mu się znaczna część chwały z powodzenia usiłowań, które doprowadziły do zupełnego nieudania się mądrych instytucij nadanych przez Cesarza królestwu.

Jednem ze złudzeń, które *Czas* pomiędzy wieloma innemi starannie zachowuje, jest mniemanie, że niezadowolnienie Polski (małej Polski szlacheckiej), stanowi przeszkodę rozwojowi pomyślności w Rosji, równie jak i pokojowi świata, i że Rosja nic nie może utrwalić w Polsce bez udziału szlachty. Wyraz tranzakcja w ustach *Czasu* znaczy tylko tranzakcję pomiędzy koroną a dawną klasą panującą. Ton *Czasu* w tej okoliczności, jest jak zwykle sztywny, dumny, zarozumiały. *Czas* cokolwiek bądź się stanie, zawsze wszystko odgadnął, przewidział i zawsze ma gotowe załatwienie. Już w zeszłym roku uprzedzał rząd, widząc jaką postępował drogą w Polsce, że do niczego nie dojdzie bez trakzancji, a wszelako same wypadki codzień zadają mu kłamstwa.

Ton *Dziennika Pozn.* jest gładszy, lecz jeżeli się dojdzie do gruntu rzeczy, można się przekonać, że dziennik ten równie jak *Czas* nie ma jasnego wyobrażenia o położeniu Polski względem Rosji i o wartości obu krajów. Powiada on do polaków: Wyrzeczcie się waszych złudzeń, które dotąd były dla was źródłem wszystkich nieszczęść; lecz jednocześnie powiada do rosjan: Rzuciliście się na drogę przewyższającą wasze środki; praguiecie cywilizacji, chcecie do niej dojść jakimbądź kosztem, niejako odrazu, a nie obliczyliście że brak wam inteligencji do osiągnięcia tak gorąco pożądanego celu. Te inteligencje, których wam brak, macie koło siebie; inteligencye wyższe, gotowe i skłonne do przyjścia wam w pomoc; powołajcie je, a szybko postawią was na wysokości do jakiej chcecie dojść. Lecz inteligencje te kładą cenę za swój współudział, za swe usługi, i tu *Dziennik Pozn.* rozwija cały program wspólnego działania Polski z Rosją, pod warunkiem że Rosja zapomniawszy nauki doświadczenia z przeszłości, ponowi w Polsce próby, które jej tak się nie udawały od 50 lat, to jest że zamiast się opierać, tak jak teraz, na całym narodzie, będzie szukała punktu oparcia w jednej klasie, która nic się nie nauczyła i nic nie zapomniała.

Obok przesadzonego, a możnaby nawet powiedzieć śmiesznego pojęcia *Dzien. Pozn.* o wartości inteligencij polskich w porównaniu z inteligencjami ruskiemi, które jednak nie potrzebują już składać egzaminów, znajdują się niektóre dobre rzeczy w uwagach *Dziennika Pozn.* w przedmiocie przemowy Najjaśniejszego Pana do polaków. Widać w niej rodzącą się myśl, prawie przekonanie, że Rosja nie jest tak barbarzyńską jakby się zdawało, i że Polska bez Rosji jest ciałem zupełnie pozbawionem życia. Mowa *Dzien. Pozn.* w tej okoliczności zasługiwała na zaznaczenie, dla tego pospieszyliśmy staranie ją zebrać. I dobrze uczyniliśmy, bo już dziennik ten robi zwrot. Przerażony skutkami dążeń do zbliżenia się z Rosją, oświadcza w jednym z następnych numerów, że wcale nie przyjął nowego programu, jak mu to zarzucał *Czas* i niektóre dzienniki wielkiego księstwa poznańskiego (*Pos. Z.* pomiędzy innemi oskarżała go o zwracanie się ku panslawianizmowi) i że nadal będzie się kierował temi samemi zasadami co w przeszłości. Po co zatem całe to wystawianie uczuć; po co z upodobaniem nakreślać obraz ogromnych postępów politycznych i moralnych dopełnionych przez Rosję za panowania obecnego Cesarza; po co sentymentalnie odzywać się, że boleśna strata jaka dotknęła Monarchę znalazła odbicie w sercach polaków; że naród tak nieszczęśliwy jak naród polski, łatwiejszym jest do układów; że myśl odłączenia królestwa, Litwy i Rusi od cesarstwa upadła przez logikę siły że upadła przynajmniej na czas potrzebny do wzrostu nowego pokolenia; że Rosja ma czas do układów; że polakom nie zależy na tem, aby ich opatrzono jakiemi formułkami konstytucyjnemi, że zgodzą się teraz nawet na formę rządu absolutnego; że Rosja podejmując w formach dzisiejszej cywilizacji odpowiednich, zasady rozwijane w dawnych bytu formach przez dawną Polskę, nie przeciwników ale pomoc znajdzie w polakach i t. d. Kogo chce przez to *Dziennik Pozn.* oszukać i w jakim celu? Po co powtarzamy, wszystkie te awanse dla Rosji, aby w kilka dni potem cofać swe słowa i bronić się przeciw zarzutowi, iż chciał nowy wprowadzić program? Jest tu niełoiczność pojęć, która nie przyniesie wielkiej korzyści zasadom bronionym przez *Dziennik Poznański*.

Zakończymy uwagą poniżej już uczynioną, że ani *Czas*, ani *Dzien. Pozn.* nie mają pojęcia o prawdziwych potrzebach Polski. Żądając jeden i drugi, tego co nazywają tranzakcją, nie biorą wyraźnie w rachubę jednej rzeczy, mianowicie, że to co było możliwem i dostatecznem przed czterema laty, dziś już niem nie jest. Czas tymczasem przebiegał. Utworzyło się nowe położenie, a dla nowego położenia trzeba nowych zasad. Dziś Rosja stosuje do położenia Polski zasady antirewolucyjne; wszystko jej wskazuje, że jest na dobrej drodze i nie opuści takowej, jakiemikolwiek strasznemi nazwami charakteryzowałby *Czas* i jego współbracia jej działania i reformy w Polsce. ſ

Ameryka.

* *Nordd. A. Z.* Donoszą z wyspy S. Domingo pod d. 12 maja, że większa część wojsk hiszpańskich opuściła port. Ostatnie oddziały miały odpłynąć w dniu 20 maja i udać się przez Havannę do Kadyksu.— Dominikanie ustanowili rząd tymczasowy; ale różne pomiędzy nimi panowały nieporozumienia, i należy się obawiać, ażeby znowu nie wkradła się anarchja i nie okryła kraju nową nędzą.

* — W stanach zjednoczonych północnej Ameryki ustało niewolnictwo, które unjoniści przy powstaniu stanów południowych, postanowili zaraz znieść. Kiedy p. Lincoln wydał odezwę o emancypacji niewolników, oświadczył w niej, że to dzieje się „z wojennych względów,” gdyż tym sposobem odbiera on południowi oparcie się jego na murzynach. Słowa te były pewnym rodzajem zastrzeżenia przeciwko sądom świata. Prezydent nie chciał, ażeby uważano ową emancypację jako pewien stopień humanitarności, gdyż w takim razie musianoby wprzód dopełnić przedwstępnych warunków, któreby zdolne były zapobiedz złemu, jakie obecnie objawia się w tej kwestji. Skargi bowiem z powodu uwolnienia murzynów, coraz głośniej dają się teraz słyszeć.

* *York-Times* z 17-go czerwca donosi, że p. Stephens i jenerał Lee upraszają p. Johnsona o specjalne ułaskawienie, zgodnie z zastrzeżeniami objętemi aktem amnestji. P. Stephens oświadcza, że jednym z powodów, dla których stanął po stronie rokoszu, była postawa gazety *Tribune*. Widząc, że dziennik ten staje w obronie praw ludności Południa do odzyskania niepodległości, p. Stephens sądził, że Północ uzna niepodległość stanów południowych bez wszczynania wojny.—Z zeznań porobionych w procesie sprzysiężenia, okazuje się, że p. Benjamin Wood otrzymał od p. Jakóba Thompsona 25,000 dolarów. Powiadają, że p. Benjamin Wood został aresztowany.

* *La Patr. Nowy-Jork, 15 czerwca.* Wczoraj miała miejsce walka pomiędzy żołnierzami należącymi do oddziałów jazdy Wirginji zachodniej i Nowego-Jorku, z powodu sprzeczki w przedmiocie odwagi ich pułków. Z obu stron kilku oficerów stanęło na czele walczących; rewolwery, cegły i kamienie były w wielkim ruchu. Znaczna liczba żołnierzy i mieszczan, przypatrujących się walce, odniosła ciężkie rany. Wdanie się kilku pułków rezerwy weteranów, położyło koniec tej bójce.

* — Rozporządzenia wydane przez cesarza Maksymiljana dla otwarcia Meksyku dla emigrantów amerykańskich i dla zapewnienia im, oprócz rozmaitych korzyści materjalnych, zupełnej opieki rządu, zdolne są zjednać nowemu cesarstwu liczne sympatje, o których zaświadczają już główne organa prasy Stanów Zjednoczonych.

Anglja.

* *Mor. Post.* donosi, że królowa angielska, udając się do Koburga, odwiedzi w sierpniu rodzinę królewsko-belgicką.

* *La Fr.* Izba lordów odrzuciła bil o przysiędze katolików większością 84 głosów przeciwko 64. Hrabia Russell bronił bilu, a lord Derby występował przeciwko niemu.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 27 czerwca.* Nie mamy jeszcze żadnych wiadomości o kombinacjach nowych ministrów. Zdaje się, że nagły przyjazd hr. Belcredi i barona Kellersperg stoi prawdopodobnie w niejakim związku z tworzeniem się nowego gabinetu. W kołach deputowanych opowiadano, że ostatni otrzyma przeznaczenie na posadę ministra handlu i gospodarstwa krajowego, podczas gdy hr. Belcredi ma zastąpić p. Schmerlinga. Dalsze pogłoski mówią o przeznaczeniu p. Holzgethan na ministra finansów, a hr. Rechberg ma objąć posadę po baronie Liechtenfels, który miał zażądać uwolnienia od obowiązków prezesa rady stanu.

* *Krak. Z. Wiedeń, 27 czerwca.* Książę Karol Bonaparte, który bawił tu przez kilka dni, udał się nie do Petersburga, lecz w okolice Presburga, skąd zamierza wrócić tu w końcu b. tygodnia.

All. A. Z. Praga, 25 czerwca. W dniu wczorajszym piętnastu urzędników sądowych i policyjnych odbyło ścisłą lecz bezskuteczną rewizję w lokalu redakcji pisma „Politik” oraz w mieszkaniu właściciela tego pisma p. Skrajewskiego z polecenia nadwornego kanclerza kroackiego p. Mazuranicza. — Szukano rękopismu korespondencji wiedeńskiej w której donoszono, jakoby wielkorządcy kroaccy otrzymali 17,000 fl. na koszta podróży z okoliczności wyborów sejmowych.

* *Gen. Cor. Wiedeń, 28 czerwca.* Dziś przed południem p. Majlath kanclerz nadworny węgierski przyjmował u siebie wszystkich urzędników kancelarji węgierskiej, przy której to sposobności referendarz nadwornej kancelarji biskup Korizmics złożył mu w imieniu wszystkich urzędników powinszowanie nowej jego godności. W odpowiedzi na tę przemowę, główny nacisk położył kanclerz nadworny na zwrot słów swoich następujący, że jeżeli w skutek abdykacji czcigodnego swego poprzednika, przyjął w danych okolicznościach, za wyraźnym rozkazem króla, podwójnie trudne obowiązki, uczynił to jedynie w tem mocnem przekonaniu, że osiągnie wytknięty mu przez monarchę cel przy rozwiązaniu kwestij państwowych, i że spełnienia tego celu, który zarazem mieści w sobie zapewnienie pomyślności jego ojczyzny i kraju, można się wtenczas tylko spodziewać, jeżeli każdy obywatel kraju gotów go będzie wspierać wedle swojej możności i najlepszych chęci. Tego poparcia oczekuje on także od wszystkich urzędników nadwornej kancelarji.

* *N. Fr. Pres. Peszt, 24 czerwca.* Jak wiadomo, uchwalił komitet mieszczański, który się zawiązał w czasie pobytu cesarza w stolicy węgierskiej, adres do tego ostatniego. W tym adresie wyrażone jest także następujące życzenie: „Kraj i obadwa miasta stołeczne nadeby jak najprędzej doczekać się szczęścia, by „mogły jego ces. mość naszego pana i króla węgierskiego, w towarzystwie miłościwej dostojnej małżonki jej mości cesarzowej i królowej Elżbiety i cesarskie dzieci w sercu kraju błogosławić, i przez konstytucyjne przymierza pokoju powitać w wielkiej uroczystości koronacyjnej, nowy uszczęśliwiający perjod wzniosłych rządów jego mości cesarza.” Zdaje się, że adres ten nie będzie posłany przez osobną deputację, lecz dostanie się do Wiednia za pośrednictwem namiestnika.

Francja.

* *J. des Déb.* Cesarz Napoleon, wylądowawszy w Algierze 4 maja, uwiadomił o utworzeniu się potężnej kompanji, która zamierzała przenieść do Algierji swoje kapitały i pracę. Jakkolwiek zasoby, cel i nazwisko stowarzyszenia tego nie były jeszcze znane, jednak osadnicy przyjęli tę wiadomość z radością. Obecnie złożony został w ciele prawodawczem projekt do prawa, tyczącego się zatwierdzenia umowy zawartej pomiędzy rządem a wspomnionem stowarzyszeniem. Nad tym projektem odbędą się wkrótce obrady.

* *The Owl* ogłasza następujący list cesarzowej Eugenji do p. Drouyn de Lhuys, prezesa paryzkiego *Cricket Club*, który ofiarował dla księcia następcy tronu francuzkiego pudełko z całkowitym przyrządem do tej gry: „Panie! Założenie klubu do gry krykietu zdolne jest przyczynić się do rozwoju dobrej „hygieny publicznej, jeżeli gra ta rozpowszechni się „tak jak tego sobie życzę i jak spodziewać się każą „usiłowania waszego towarzystwa. Pochwalam z całego serca tę instytucję i przyjmuję z przyjemnością „przyrząd, który raczyliście ofiarować księciu następcy tronu. Znane są wam, panie, moje uczucia głębokiego szacunku i życzliwości dla waszej osoby. Dan „w pałacu Tuileries, 7 czerwca 1865. *Eugenja.*”

* *La Fr. Paryż, 29 czerwca.* Abd-el-Kader przybędzie tu za ośm dni. — Omer-pasza znajdował się onegdaj w Ljonie.

* *Nordd. A. Z.* Sprawa litografowanych korespondencji, o której często pisano, a o której wspomniał wczorajszego dnia nasz korespondent paryzki, ukończyła się po dwudniowych naradach sądu kasacyjnego tem, że władza ta unieważniła wyrok trybunału w Rouen.

* *Hamb. Cor. Paryż, 27 czerwca.* W Genewie wyszła książka z druku pod tytułem „Napoleon et son historien, Fr. Thiers.”

Hiszpanja.

* *Epoca* utrzymuje, że na przypadek gdyby p. Mon opuścił posadę posła w Paryżu, objęliby ją książe de la Torre albo p. Isturitz.

* *La Patr.* Dzienniki zapewniają, że do reprezentów Hiszpanji za granicą wysłano notę polecającą im donieść rządom przy których są uwierzytelnieni, iż rząd jego katolickiej mości gotów jest układać się o uznanie królestwa włoskiego. Minister spraw zagra-

nicznych, p. Bermudez de Castro, odbywał już narady z nuncjuszem papieskim i z reprezentantami Francji i Włoch, aby im donieść o postanowieniu rządu hiszpańskiego wejścia w układy o uznanie królestwa włoskiego. Nie należy się obawiać aby postanowienie to rządu wywołało jakikolwiek zatarg pomiędzy Hiszpanją i Stolicą Apostolską.

Meksyk.

* *La Patr.* Niektóre dzienniki donoszą o zerwaniu układów prowadzonych przez p. Velasquez de Leon. Z wiadomości jakie sami otrzymaliśmy z Rzymu okazuje się, że układy wciąż dalej się toczą pomiędzy naczelnikiem poselstwa mexykańskiego i mrem Franchi.

Niemcy.

* *Le Nord.* Do tego czasu dwa tylko rządy badeński i oldenburgski jako należące do związku celnego oświadczyły swą przychylność dla rozpoczęcia układów handlowych z gabinetem florenckim; spodziewanem jest wkrótce w Berlinie podobne oświadczenie ze strony rządu sasko-wejmarskiego.

* *Allg. A. Z.* Donoszono z Berlina, jakoby rząd saski, jak prędko i stanowczo przyszedł w pomoc usiłowaniom Prus w sprawie międzynarodowego traktatu celno-handlowego, zawartego z Francją, tak samo i teraz przy poruszeniu kwestji zawarcia niemiecko-włoskiego traktatu handlowego, oświadczyć się miał na korzyść okólnika p. Bismarcka. Ale to nie jest prawdą. Owszem dzieje się przeciwnie. Rząd bowiem saski widział się spowodowanym w odesłanej do Berlina depeszy, objawić swoje zdanie, że rozmaite przyczyny, a przedewszystkiem dynastyczne stosunki dworu saskiego, stają się dla niego nieprzepartą przeszkodą do przyjęcia preliminarjów, które musiałyby poprzedzić handlowo-polityczne układy związku celnego z rządem florenckim, t. j. do uznania wprzód królestwa włoskiego przez rządy Związku celnego.

Prusy.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 29 czerwca.* Wymiana ratyfikacij zawartego tu w dniu 22 maja r. b. pomiędzy rządami związku celnego a Belgją traktatu handlowego, nastąpiła dziś w ministerstwie spraw zagranicznych.

* — *Berlin, 30 czerwca.* W ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiła dziś wymiana ratyfikacij zawartego tu w d. 30 maja r. b. traktatu handlowego pomiędzy Anglją a Związkiem celnym.

* *Patriot. Z.* Zaraz na trzeci dzień po swoim przyjeździe do Karlsbad rozpoczął król właściwą kurację źródlaną. Odbywa on codziennie przy wesołem usposobieniu długie piesze przechadzki, potem przyjmuje raporta gabinetów cywilnego i wojskowego, udziela audjencje i t. d., a później pracuje zwykle dłuższy czas z prezesem ministrów p. Bismarckiem. W Karlsbadzie przebędzie król około trzech tygodni, a potem uda się do Gastein na dokończenie kuracji, zkąd zamyśla odwiedzić w końcu Baden.

* — Przeniesienie stacji marynarki z Gdańska do Kielu, według rozkazu samego króla, stało się obecnie co do głównej istoty rzeczy faktem dokonanym.

* — Mówią głośno o tem, że kilku członków izby deputowanych, pomiędzy którymi wymieniają szczególnie pp. Twestena, Virchowa, Gneista i Henniga, mają być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

* *N. Preus. Z. Spener Z.* odebrała następujący telegram z Wiednia: Podług wiarogodnych źródeł, stanowisko Austrji w kwestji księstw pomimo wystąpienia Schmerlinga i w ogóle zmiany gabinetu, pozostaje zupełnie nieodmiennem. Do tego dodaje *N. Preus. Z.*: Wszystko to jest możebnem, jak już o tem mówiliśmy; jednakowoż pod tym względem jest jeszcze zawcześnie, chcieć coś stanowczego za, lub przeciw powiedzieć, dopóki nie utworzy się nowy gabinet wiedeński.

Włochy.

* *Jour. des Déb. Florencja, 25 czerwca.* Dzień wczorajszy poświęcony był uroczystościom. Obchodzono zarazem uroczystość św. Jana Chrzciciela, będącą świętem narodowem we Włoszech, i rocznicę bitwy pod San-Martino (którą francuzi nazywają bitwą pod Solferino). Odbył się przegląd wojsk i urządzone były iluminacje i fajerwerki. Wybory municypalne odbędą się wkrótce w całych Włoszech i będą miały szczególną doniosłość w Turynie i Neapolu.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Mińsk. W dniu 13 (25) maja na polach wsi Osowy i Sosnowo, nadzwyczajna burza z gradem zniszczyła wszelkie zasiewy ozime i jare.

Włocławek. W nocy z d. 7 (19) na 8 (20) maja, w kaplicy na cmentarzu ewangielickim, w której czasowo stawiają zwłoki zmarłych, wyłamano gwałtem jedną połowę drzwi, i otworzono znajdujące się tam trumny, lecz prócz jednej świecy nic więcej nie skradziono.—W dniu 26 maja (7 czerwca) na folwarku Starym Radziejowie, spaliły się wszelkie zabudowania gospodarcze wraz ze zbożem, zaasekurowane na rs. 2,000.

Ostrołęka. W dniu 6 (18) czerwca w m. Ostrołęce spaliło się 15 stodół zaasekurowanych na rs. 1,330 i 11 sztuk bydła. Nadto poniesiono straty w rozmaitych ruchomościach i zbożu na rs. 3,075.

Radom. W dniu 18 (30) maja włościanin wsi Przyłęki, Antoni Badowski, w paroksyzmie pomięszania zmysłów, zabił swą siostrę Ludwikę lat 5 liczącą, zadawszy jej kilkanaście ran siekierą w różne części ciała.

Wiedeń, d. 28 czerwca.

Pośród ludności tutejszej panuje niezmierny ruch i wrażenie z powodu wybuchu przesilenia ministerjalnego i upadku gabinetu Schmerlinga i jego systemu. Jest to zapowiedzeniem radykalnej zmiany rzeczy w państwie austrjackiem, której tak rychłego nastąpienia bynajmniej się nie spodziewano. Nowemu gabinetowi nadany będzie kierunek węgierski, w którym i federalni czescy ważną odgrywać będą rolę, z powodu nieochybnego wstąpienia do gabinetu hrabiego Belcredi, znanego ze swych dążności federalistowskich. Zadano tym sposobem cios śmiertelny centralizmowi w Austrji. Jest to najlepszym w tym względzie dowodem, że cesarz przekonał się stanowczo, iż przez dotychczasowy system już nic osiągnąć niepodobna. W powszechnym tym zamęcie dają się słyszeć głosy, z nie bardzo optymistycznemi poglądami, kładąc pytanie, czy podobny stan rzeczy utrzyma się na przyszłość? Usiłowano przecież wykonać dyplom z m. października, lecz ówczasowe ministerjum Gołuchowskiego było zmuszone ustąpić patentowi lutowemu. Konstytucja wraz z p. Schmerlingiem weszły natenczas w życie, na wielkie zadowolnienie stronnictwa konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu. Pokazuje się zatem, że dla Austrji nie jest możebnym rząd parlamentarny opierający się na zasadach opozycji rady państwa, na którą prawie nigdy nie uczęszczali czesi. Utworzono więc radę państwa szerszą, lecz węgrzy nie ruszyli się trwając w swej biernej opozycji, a sam Siedmiogród nie był dostateczny. Galicjanie przybywali tam tylko za popędem ciągłego użalania się. Takim sposobem zebranie ogólnej reprezentacji państwa było faktycznie niemożebnem. Kiedy tymczasem liczni i wpływowi nieprzyjaciele przekonali się, że w sferach najwyższych, przeświadczenie co do trudności systemu centralizacji coraz staje się widoczniejszem, zużyli natenczas wszelkich możebnych środków, aby ułatwić przystęp do dworu swym osobom poufnym, w celu obalenia systemu p. Schmerlinga; postępowali oni wolnym lecz pewnym krokiem. Pisma tutejsze zachowują dotychczas bardzo oględną postawę co do nowej ery w sprawach państwa austrjackiego, i słusznie, gdyż do tej chwili, oprócz zmiany systemu, nie ma nic jeszcze stanowczego w tym względzie. Wyjątek stanowi wszelako jedyny i ważny organ stronnictwa konserwatywnego, posiadający dobre źródła polityczne, *Die Vaterland*, które występuje stanowczo i jawnie, ciesząc się z nowej ery, z upadku konstytucji i z wygranej sprawy federalistów, za którą zawsze walczył, twierdząc, że ministerstwo Gołuchowskiego przywróconem zostanie. Przyszłość pokaże atoli o ile nadzieje tego stronnictwa się spełnią. Może być że w słowach *Vaterlanda* jest nieco prawdy, gdyż w dniu dzisiejszym krążyły tu pogłoski, że książę Leon Sapieha, którego znajomości finansowe są dość znaczne, skrócił pobyt swój we Lwowie i przybył tu do Wiednia w celu układów, czyby nie był gotów przyjąć posady ministra w nowym gabinecie. Książę wszelako odmówił, tłómacząc się podeszłym swym wiekiem, i proponował natomiast byłego ministra Gołuchowskiego (którego brat tylko co został wezwany do sądu z powodu ciążącej na nim winy zdrady stanu), a ewentualnie księcia Jabłonowskiego (byłego towarzysza przebiegłego księcia Adama Sapiehy); Gołuchowski w skutek tego pospieszył tu do Wiednia. Wreszcie tysiączne wersje krążące zwykle po każdym niespodzianie nastąpionym ważnym fakcie, powinny być przyjmowane z wszelką oględnością; przytaczam zatem powyższe wiadomości dla tego jedynie, że powtarzane są ogólnie i dla tego za mocno zajmują polityczne kółka polskie. Panujące tu powszechnie wielkie zamięszanie i wrażenie pośród wszystkich przeciwko sobie walczących stronnictw, przedstawia nader zajmujący widok dla wszystkich postrzegaczy politycznych. Podobna zmiana rzeczy w tak ogromnych rozmiarach, stanowi niezaprzeczenie ważny w obecnej chwili fakt historyczny. Zajmującą w całej tej sprawie jest ta okoliczność, że wiele osób dotychczas zręcznie ukrywających swe opinje polityczne, występują obecnie jawnie, zrywając maskę, *nolens volens*, aby pokazać się w prawdziwem świetle. Co się zaś tyczy rozmaitych istniejących tu stronnictw w szczególe, to niepodobna już teraz poznać ich usposobienia. Węgrzy zaczynają żyć na nowo; utrzymują że klątwa ciążąca tak długo na Austrji i na Węgrzech ustała, i że zaczyna się nowa pełna dla nich pomyślności przyszłość. Usunięcie hr. Zichy i zanominowanie hrabiego Majlatha na stanowisko kanclerza nadwornego węgierskiego, stanowi dla Węgier uznanie ich prawa historycznego i zupełne zerwanie z systemem oktrojowania, spodziewają się przeto jak najpomyślniejszego rozstrzygnięcia kwestji węgierskiej—na drodze konstytucyjnej. Siedmiogród, Kroacja, Sławonja i Dalmacja nie są bynajmniej zadowolnione, że, jak sądzą podług ostatnich wiadomości, kroacka i siedmiogrodzka kancelarja ma być przyłączoną do kancelarji nadwornej węgierskiej. Czesi z drugiej strony są bardzo mocno zadowoleni z powodu powołania do gabinetu Belcrediego (czecha), upatrując w tem uznanie ich zasad federalistowskich. Niemieccy centraliści zaś twierdzą, że nowy stan rzeczy nie utrzyma się, i że trzeba będzie wrócić do patentu lutowego i że natenczas nie przyjdzie do steru środek rady państwa, lecz strona lewa (Berger, Schindler i t. d.), przywracając rząd centralistyczny i parlamentarny.

Polacy koketują z węgrami, spodziewając się, że za pomocą tychże i swego wpływu, jak tylko dualizm będzie mocno usadowiony, będą mogli poczynić kroki dyplomatyczne na korzyść tak zwanej kwestji polskiej. Godnem uwagi zjawiskiem w Galicji jest to, że niektórzy arystokraci okazują się obecnie gotowymi do zaprowadzania szkółek w swych posiadłościach. Ci panowie, widocznie wzięli sobie do serca postęp, jaki włościanie rusko-polscy robią względem nauki, i starają się ze swej strony nie pozostawić w arcy-głupocie włościan swych dóbr. Jako przykład, może posłużyć książę G. Czartoryski, który niedawno udał się do swoich dóbr w okolicy Jarosławia, w celu zaprowadzenia oświaty pomiędzy swemi włościanami. Listy jego jakie tu nadchodzą, donoszą, że włościanie jego robią wielkie postępy w dziedzinie nauki, okazując wiele zdolności i chęci do takowych. Książę zabawi w swych dobrach do końca m. lipca, obiecując sobie jak najpomyślniejsze rezultaty. Zdaje się że dał popęd i innym arystokratom, którzy idą za jego przykładem. Co się zaś tyczy szlachty podrzędnej, to zdaje się ulegać wątpliwości, czy zechce udzielić swym włościanom pozwolenia uczenia się pisania i czytania, gdyż chłopi w końcu mogliby się stać tak mądrymi jak sama szlachta. ψ.

Paryż, d. 14 (26) czerwca 1865.

Jesteśmy w najstraszliwszej rozpaczy; za granicą tak jak i w Paryżu wszystko świętuje; tak, książę Napoleon świętuje i udaje się do Szwajcarji; również wice król Egiptu, który pojechał na w. Maltę, aby nie dostać cholery; dalej świętuje komitet reprezentacyjny polski, dorożkarze, lakiernicy, karawaniarze, izba obrachunkowa i komisja długu narodowego polskiego, odźwierni, farbiarze. Zapowiadają nam wkrótce świętowanie piekarzy i na szczyt nieszczęścia, redaktorów *Wytrwałości*, którzy od tak dawna rozczyniają chleb moralny dla emigracji.

Znacie zapewne roszczenia dorożkarzy cesarskiej kompanji powozów, administrowanej przez p. Ducoux; roszczenia redaktorów *Wytrwałości* są jeszcze większe: p. Sabowski domaga się głowy p. L. B.; p. L. B. żąda 5 ludwików za wiersz korespondencji, *Gladiatora* i tytułu pułkownika; p. Kr... żąda pieniędzy lub życia; p. Z... domaga się księżyca i 1,000 fr. na miesiąc; p. A. żąda adresu panny P...w i nazwy uczciwego człowieka: ksiądz Ż... żąda aby został biskupem *in partibus* i t. d. Nakoniec wiemy co się z nami stanie. Pozbawieni tych panów, będziemy zmuszeni żądać artykułów od kanonika Kotkowskiego.

Jenerał Waligórski i jego towarzysze z komitetu kolonizacji polskiej w Ameryce, także zaczęli świętować od 11-go b. m. Ci panowie oświadczyli *urbi et orbi*, iż nie wrócą do pracy, jak pod następującemi warunkami: 1) że jenerał prezydujący w komitecie zostanie mianowany dyktatorem na miejsce Langiewicza, zajętego rozmyślaniami; 2) że właściciele ziemscy w Polsce, dadzą komitetowi Waligórskiego i Sp., drobiażdżek, 20 milionów fr., tytułem wydatków przedwstępnych, przy wypracowaniu projektu kolonizacji; 3) nakoniec, że komitetowi będzie przedstawione 20,000 kandydatów na osadników i flota do ich przewiezienia. Jenerał Waligórski do tych roszczeń dodaje okólnik, w którym oskarża swych rodaków o wstecznictwo i brak głębokości pojęć. Kolonizacja jest przepysznym interesem dla przyszłości osadników, a szczególniej jeszcze dla twórców projektu.

Klimat jest cudowny, ziemia urodzajna — co ma znaczyć żółtą febrę i 45° ciepła. A przy tem jest to o dwa kroki tylko od kraju! Rozmyślajmy! rozmyślajcie! rozmyślam!... Znów nowy wynalazca, dobroczyńca ludzkosci, wystawiony pod pręgierzem realizmu. O XIX wieku! o barbarzyńcy! o warszawiacy! zatykacie uszy, nie chcecie wierzyć słowom patrjoty, jenerała, znakomitego A. Waligórskiego, który chce was zaprowadzić do nowej ziemi obiecanej; — no, to nie zobaczycie tej ziemi obiecanej, i umrzecie w europejskiej pustyni!... Tem gorzej, lub tem lepiej dla was.

Krąży pogłoska, że dziesiętnicy stowarzyszenia wzajemnej pomocy, postanowili świętować ze swemi dziesiątkami, i nie chodzić po wsparcie do prefektury policji, dopóki prefektura nie powiększy ich wsparcia o 100 fr. miesięcznie. Z drugiej strony, powiadają że biuro wsparć zaczęło świętować i zapowiedziało byłym urzędnikom narodowym i ex powstańcom, iż nie będzie wypłacało wsparć począwszy od 1-go lipca i że najlepiej by zrobili, gdyby tymczasem zajęli wakujące miejsca stangretów w kompanji p. Ducoux. Propozycja została odparta z oburzeniem. „My,“ powiadali oni, „cośmy byli wzorem odwagi dla Europy; my „cośmy byli pełnomocnymi komisarzami, pułkownika- „mi, majorami, porzucilibyśmy ster rządu dla ster u „kulawego bucefała; porzucilibyśmy pióro lub pałasz, „dla bicza furmańskiego lub wołania wio! wio!; mieli- „byśmy nosić liberję p. Ducoux, frak z klapami, czer- „woną kamizelkę i kapelusz z ceraty, zamiast naszych „czamarek i konfederatek — o tempora! o mores! ra- „czej śmierć niż hańba!“ Wszelako kilku poczciwców weszło do służby kompanji p. Ducoux; z dziesięciu naszych robotników przyjęło obowiązki stajennych z płacą po 4 franki dziennie. Pracują, lecz płaczą za straconą ojczyzną.

Powiadają, że królowa Madagaskaru, ustanawiając ceremonjał swego dworu, postanowiła, że krynolina będzie zdobiła jej osobę, księżniczki krwi i żony ministrów. Mieszczanki i służące, któreby ośmieliły się przywdziewać krynoliny, zostałyby skazane na ścięcie. To mi feodalizm!

Opowiadano mi następującą anegdotę: Pewien oficer francuzki, który był w służbie powstania polskieskiego i znany był w krakowskiem, ożenił się z corką jednego z naszych właścicieli ziemskich, który nie odebrawszy sam żadnego wykształcenia, uznawał za zbyteczne dać go córce. Mąż w pewien piękny wieczór letni przejeżdżał się powozem z żoną i teściem. Jechali oni przez pola elizejskie, gdzie krążyło mnóstwo powozów napełnionych kobietami wielkiego świata i półświata. Młody małżonek marzył i rzekł: „Jakże piękna jest Pheba dzis wieczór.” — Co to jest Pheba? Czy to kobieta?” zapytała kwaśno nieokrzesana połowica. — „Zdaje się,” przerwał oburzony teść, „iż mógłbyś nie mówić o tych łajdaczkach, przy mojej córce!....”

A. M.

Kronika.

* (Słynny karciarz i oszust) Narczewski, skazany został przez sąd w pierwszej instancji na rok więzienia, za to że uczynił z gry hazardownej profesję, oraz na zapłacenie 300 tal. lub jeszcze trzy miesiące więzienia i z poddaniem go pod dozór policyjny. Na zeszłorocznym jarmarku wełnianym wygrał od pewnego obywatela do 2,500 talarów.

* (Juliano Donato). W chwili kiedy *znakomity* ten hiszpański tancerz o jednej nodze znajduje się w Petersburgu i zachwyca publiczność tamtejszą na wieczorach w zakładzie wód mineralnych, wyczytaliśmy w gazecie *Neue Freie Presse* wyjątek z listu zamieszczonego w *Constanzer Volksblatt*: „że znakomity tancerz o jednej nodze Julian Donato zmarł w miasteczku Siragne, we Francji; że zachorował w Londynie, a lekarze zalecili mu udać się na kurację do Nicei; że jadąc do tego miasta, zatrzymał się na kilka dni w Siragne, gdzie od mieszkańców gościnnie został przyjęty. Stan jego zdrowia codziennie się pogorszał; widać że przeznaczenie mieć chciało by nie wyjechał z tego miasteczka i śmierć zakończyła tu jego cierpienia. Zmarł 10-go czerwca, o godzinie 10-ej wieczorem, w objęciach swej żony, znanej aktorki Julius. Pogrzeb odbył się 13-go czerwca z wielką uroczystością, w obec licznego zgromadzenia mieszkańców miejskich i okolicznych.“— Ta kaczka gazeciarska nie wymaga żadnych komentarzy.

* (Słowianie na wyspie Rugji). *Patr. Z.* Wśród plemienia słowiańskiego, zamieszkującego półwysep Mönchgut na wyspie Rugji, obok szczególnego stroju narodowego, dochował się jeszcze dotąd dziwny zwyczaj, zależący na tem, że tam kobieta stara się o pozyskanie ręki mężczyzny. Pstry fartuszek wywieszony w oknie jest oznaką, że panna w tym domu mieszkająca życzy sobie wejść w związki małżeńskie, kandydaci zaś do stanu małżeńskiego przechodzą koło okna z zachowaniem pewnych formalności; zwinięcie fartuszka wskazuje przechodzącemu mężczyznie, że serce panny do niego się skłania.

* (Naiwny wykrzyknik). Opowiadają o cesarzowej francuzów, że odwiedzając niedawno więzienie La Roquette (dla małoletnich), zadziwiona była, że tak wielka ilość dzieci osadzoną tam była za bardzo małe przekroczenia. Kiedy jedno z dzieci powiedziało iż znajduje się tam dla tego że kradło jabłka, cesarzowa zwracając się do ministra spraw wewnętrznych, zawołała: „*Mais nous avons tous volé des pommes*“ (Ależ wszyscyśmy kradli jabłka).

* (Olbrzymie drzewo). Pisma brazylijskie wspominają o wynalezieniu nowego olbrzyma w dziedzinie roślin, znajdującego się na brzegu rzeki Rio-Branco, wpływającej do rzeki Amazonki, i przewyższającego wszystkie olbrzymie rośliny znane dotychczas. Olbrzymie to drzewo należy do familji bambusowych, zaliczonych poprzednio do jednego z gatunków malwowych. Proporcje wielkości tego drzewa przewyższają znacznie wielkość drzewa afrykańskiego Baobab. Gałęzie jego tworzą koronę pod którą więcej niż 10,000 ludzi pomieścić się może. Nadzwyczajne to drzewo, znajdujące się w obfitości w prowincji Alto-Amazonas, gdzie rośnie zwykle na brzegach rzek, otrzymało przez brazyljanów nazwanie Loniana. Ziemia na której rośnie położona jest prawie pod równikiem, panuje tam zatem ogromny upał, nadający sokom tego drzewa nadzwyczajną siłę.

* (Ksiądz Richard), znany poszukiwacz źródeł, bawił niedawno w Rzymie, i jak donosi *Czas*, miał przybyć w końcu czerwca do Wrocławia i następnie udać się przez Kraków do licznych miejscowości Galicji. (Dla czegożbyśmy nie mieli go także do siebie zaprosić? *P. R.*)

* (Wielka nagroda paryzka). W dniu 11 czerwca, miała się odbyć w Paryżu, w lasku bulońskim, czwarta uroczysta walka pomiędzy końmi angielskiemi i francuzkiemi. Od trzech lat, powiada *La Fr.*, odnieśliśmy trzy świetne zwycięztwa; a jeżeli się teraz przyłączy do tego czwarte, to nie będziemy już mieli Anglji nic do zazdroszczenia.

* (Wypadek). W dniu 21-m czerwca (3-m lipca) o godzinie 7-ej zrana, stróż domu Nro 1153 przy ulicy Łuckiej zamieszkały, Walenty Belka, w mieszkaniu swem przez powieszenie się życie sobie odebrał; przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

Kalendarz.

We wtorek, 4 lipca.—św. Józefa Kalasantego.—Słońce wsch. o godz. 3 min. 46; zach. o godz. 8 min. 21.

We środę, 5 lipca.—św. Pauliny pan. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 45; zach.o godz. 8 min. 22.

Widowiska.

W Poniedziałek, 21 czerwca (3 lipca).

TEATR ROZMAITOŚCI. —**Płacz i Śmiech.—Przysługa.**—(Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.—(Zacznie się o godzinie 6-ej. —Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

We Wtorek, 22 czerwca (4 lipaa).

TEATR WIELKI. — **Koncert Instytutu Muzycznego.** (Cena miejsc zwyczajna. — Biletów do miejsc numerowanych można dostać w kancelarji Instytutu Muzycznego.— Zacznie się o godz. 8-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **I radość przestrasza. — Nikt mnie nie zna. — Icek zapieczętowany.** — Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA.— Koncert B. Bilsego:—

I. Uwertura z op. Westalka p. Spontiniego; Wilhelmsquadrille p. Bilsego; Adagio na puzon p. Kühna (wyk. p. Michaela); Pierwsza kuracja walc p. Straussa; Arja z op. Romeo p. Belliniego (solo na trąbcę wyk. p. Vierícha). II. Uwertura z op. Marta p. Flotowa; Powitanie Warszawy, polka p. Bilsego; Poświęcenie broni, chór z opery Hugonoci p. Meyerbeera; Wielka galopada koncertowa p. Vogta; Flet zaczarowany Oberona, fantazja p. Wieprechta. III. Uwertura z op. Hugonoci p. Meyerbeera; Pieśń bez słów (es dur) p. Mendelsohna-Bartholdy; marsz strzelecki p. Bilsego; Pêle-mêle, potpourri p. Conradiego. —(Zacznie sięo godz, 6-ej;—cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W dniu 19 czerwca (1 lipca) było osób: W teatrze Wielkim 1,000.—W Szwajarskiej Dolinie 813.

W dniu 20 czerwca (2 lipca) b. m. było osób: W teatrze Wielkim 800. — Rozmaitości 450. — W Szwajcarskie Dolinie 2,660.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 20 czerwca (1 lipca).	o god. 6 z rana.	o god. 4 [illegible]
Barometr w milimetrach	742°59	745°67
Termometr 100-stop	+16°4	+20°0
Stan nieba	pog.	pog.

Największe ciepło + 17°8 R. Najmniejsze ciepło + 12 8 R.
Z rana 21 czerwca (3 lipca) + 12 5 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali—.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 21 Czerwca (3 Lipca) 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	86	96 2/3	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II.	13	57 1/6	13	54 1/6
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prom. z 1865 (op. kup.)	105	50	105	25
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	92	75	92	33
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głownego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	123	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.	75	50	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	78	25	77	75
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	101	—	100	—

Weksle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	10	25	110	10
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	110	10	109	95
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	168	45	168	15
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	[illegible]	54	7	53
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	[illegible]	30	90	15
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	[illegible]3	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 3 1/3
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 1 5/6
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 20 Czerwca (1 Lipca) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74 3/8
6ta „ „		90 7/8
Obligacje Skarbowe 4%		73 1/2
Listy Zastawne 4%		74 1/4
Bilety Banku Rosyjskiego		81 1/4
Weksle na Warszawę		80 3/4
„ Petersburg 3 tygodniowy		89 1/2
„ „ 3 miesięczny		88 1/2
„ Londyn 3 „		62 3/8
„ Paryż 2 „		81
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		—
Koleje Rosyjskie		80 5/8
Nowa Pożyczka Premiowa		87 3/4
Żyto na targu		47
„ dostawę późniejszą		48
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 —
„ Hamburg		80 70
„ Paryż		43 30
Pożyczka Narodowa		74 —
5% Metaliki		69 10
Akcje Banku Kredytowego		177 50
z Paryża.		
Renta 3%		—
Akcje Kredytu Ruchomego		—
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90 1/8
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

N. D. 3921) *Magistrat Miasta Warszawy.*

Zawiadamiając Właścicieli, Rządców i Dzierżawców posesji w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze położonych, że w d. 21 Czerwca (3 Lipca) r. b. rozpoczynna się pobór.

a) W Kasie Głównej Ekonomicznej: Drugiej raty za r. b. Kanonu z realności miejskich, prewizji od kapitałów miejskich i procentów od pożyczek budowlanych.

b) W Kasie Poborowej Pomocniczej: Drugiej raty za r. b. opłaty kominowego.

c) W Kasie Dochodów Skarbowych: Drugiej raty za r. b. dzierżawy z domów skonfiskowanych, oraz zwrotu pożyczki za cynk,

Wzywa tychże kontrybuentów, aby pomienione należności do nich przypadające, w ciągu miesiąca Lipca r. b. niezawodnie do Kas właściwych wnieśli, albowiem po upływie tego terminu egzekucja przepisami oznaczona do opóźniających się regulowaną będzie.

Warszawa d. 12 (24) Czerwca 1865 r.

p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jeneral-Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

(*N. D.* 3905) *Magistrat Miasta Warszawy.*

W zastosowaniu się do przepisów Lombardowi służących, podaje do wiadomości publicznej, a mianowicie osób interesowanych, że licytacja na fanty w rzeczonym Lombardzie zastawione jako to: srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie, bielizna i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym ostatecznie terminie nie wykupili, lub zaprolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 23 Sierpnia (4 Września) r. b. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania, codziennie wyjąwszy dni świąteczne i niedziele od godziny 9ej z rana do 1ej z południa w lokalu Lombardowym pomieszczonym w głównym korpusie Pałacu Namiestnikowskiego odbywać się będzie.

1. Życzący więc nabyć sobie rzeczone przedmioty, zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, a zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna srebrem lub biletami bankowemi płacić.

2. Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych najdalej do dnia 8 (20) Lipca r. b., wszelkich innych zaś do dnia 6 (18) Sierpnia r. oznaczonym został. Dla tego interesowani a mianowicie właściciele takowych fantów przed upływem powyższego terminu do Kasy Lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani.

3. Że wszyscy którzy nie wykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym mimo niniejszego ogłoszenia, na własny interes, tyle staną się odpowiedzialni, iż nie będą korzystać z czasu wyżej oznaczonego, do wykupienia lub prolongowania zastawionych fantów, a mianowicie których takowego wykupna przed dniem 8 (20) Lipca r. b. co do wyrobów złotych i srebrnych innych nie dopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne nie trzymające prób przepisanych nie zawodnie w wykonaniu art. 3 Najwyższego Ukazu z d. 10 (22) Kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art 29 zaprowadzającego w tym celu probiernię przy Mennicy Warszawskiej, tejże Mennicy do stopienia, a zarazem w zamian na gotowiznę po cenach właściwych odstąpione, a inne na licytacji w Lombardzie sprzedane zostaną.

4. Ażeby się nikt z osób interesowanych niewiadomością o niniejszem obwieszczeniu wymawiać się mógł, takowe przez pisma czasowe, jako to: Dziennik Warszawski, Kurjer Warszawski, Gazetę Warszawską, Policyjną i Polską, nie mniej przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych do wiadomości powszechnej podaje.

Warszawa d. 28 Maja (9 Czerwca) 1865 r.

p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jeneral-Major, Witkowski.
(1) Naczelnielnik Kancelarji, Luceński.

(*N. D.* 3911) *Rząd Gubernialny Płocki.*

Wzywa Edwarda Lutosławskiego b. właściciela wsi Rembielina w powiecie Przasnyskim położonej, który otrzymawszy dwumiesięczny paszport pod dniem 2 (14) Września r. z. za Nr. 5774 na powrotną podróż do Królestwa, zostaje za granicą, nie żądając na pobyt tamże przedłużenia paszportu, aby w ciągu sześciu tygodni zgłosił się do najbliższego Urzędu Policyjnego, i bytność swą zameldował, gdyż po upływie tego czasu za nieobecnego w kraju uważanym będzie, i stosownie do art. 340 Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych postępionem zostanie.

Płock dnia 2 (14) Czerwca 1865 r.

za Gubernatora Cywilnego
Radca Gubernjalny, Krokowski.
Naczelnik Kancelarji, w z. Kusociński.

(N. D. 3908) *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*

Podaje do wiadomości kollektorów i osób interesowanych, iż ciągnienie Iej Klasy 105 Loterji Klasycznej, stosownie do § 5 przepisów i objaśnień planu, rozpoczętem zostanie dnia 2 (14) Lipca r. b. o godzinie 10 z rana w dniu zaś poprzedzającym to jest 1 (13) Lipca t. r. o godzinie 9 z rana, odbywać się będzie w Sali ciągnień publicznie w obecności osób od Rządu na ten cel wyznaczonych wliczenie w koło 22,000 numerów loteryję 105 składających.

Jeżeliby więc kto z obecnych przy tej czynności, posiadając przy sobie los zakupiony chciał przekonać się, czyli jego Nr. do wliczenia w koło jest przygotowany, może w kolei tego sta, z którego los przypada, przed rozpoczęciem wliczenia zażądać nietylko okazania takowego, ale nadto przeliczenia całej setki, co nikomu odmówionem nie będzie.

Żądanie podobne przyjęte tylko być może w ciągu dwóch pierwszych godzin wliczenie poprzedzających, mianowicie od godziny 9ej do 11 z rana.

Warszawa d. 4 (16) Czerwca 1865 r.

Naczelnik Urzędu Loeschern.
Sekretarz Urzędu J. K. Noiński.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(N. D. 3908) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Szadkowskiego.*

Po śmierci: 1. Borucha Langier, współwłaściciela nieruchomości Nr. 27/44 w mieście Łasku, 2. Jakóba Mojżesza Rajzy vel Langier, właściciela nieruchomości Nr 66 i 53 w mieście Łasku, 3. Józefa Michalskiego właściciela nieruchomości Nr. 52 w mieście Zduńskiej Woli, 4. Franciszka Gruszczyńskiego współwłaściciela nieruchomości N. 44 w mieście Zduńskiej-Woli, 5. Antoniego Repik właściciela nieruchomości Nr. 23 w Stęszycach średnich, 6. Antoniego Lange współwłaściciela nieruchomości Nr. 2 w Kolonji Kawęczynek do Zduńskiej Woli należącej, otworzyły się spadki, do uregulowania których pod prekluzją oznaczony został termin w Kancelarji Sądu tutejszego, co do piewszych dwóch na dzień 15 (27) Grudnia 1865 r. a co do ostatnich czterech na dzień 18 (30) Grudnia tegoż roku.

Szadek d. 19 (31) Maja 1865 r.

Rozwadowski.

(N. D. 3913) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Sandomierskiego.*

Po śmierci Dawida Rozenfeld właściciela nieruchomości Nr. 101, 178 w mieście Sandomierzu położonych otworzył się spadek do regulacji którego termin pod prekluzją na dzień 16 (28) Grudnia 1865 r. oznacza się.

Sandomierz dnia 12 (24) Czerwca 1865 r.

Turchetti.

DONIESIENIA PRYWATNE

(N. D. 3893)

Dnia Pierwszego Lipca r. b. otworzyliśmy

KANTOR

KOMISOWO-SPEDYCYJNY

pod firmą

S. GĄSIOROWSKI i Spółka

przy ulicy Miodowej Nr. 490/1 w domu
W. S. LESSER

Zakresem działań naszych będzie ekspedycja wszelkich towarów na Komorze, zastępowanie domów zagranicznych, w różnych artykułach jako jeneralni ajenci na Królestwo Polskie, o czem nie omieszkamy donieść, w stosownej porze dostarczać będziemy: wszelkich nasion, roślin pastewnych i szczególnych gatunków zbóż, podejmujemy się **sprowadzania wszelkich ras i gatunków zwierząt gospodarskich**, w ogóle staraniem naszem będzie nadać rozciągłość wszelką interesom, a praktyczna i teoryczna znajomość rzeczy, postawia nas w możności godnie odpowiedzieć wszelkim zleceniom tego rodzaju, prosiemy tylko o danie nam sposobności do zyskania sobie zaufania.

STANSŁAW GĄSIOROWSKI,
LUCJAN JURKIEWICZ. (9702.)

(N. D. 3325)

Od Redakcji pisma tygodniowego

RODZINA

Z dniem 1-ym Lipca r. b. wychodzić zacznie w Warszawie pismo tygodniowe pod tytułem „RODZINA" przeważnie poświęcone niewiastom Polskim, a traktujące: literaturę, sztuki i inne wiedze.

Każdy numer zawierać będzie arkusz druku w dużym formacie.

Cena oznaczona jak najprzystępniejsza.

w Warszawie:

rocznie	złp. 20,	
półrocznie	„ 10,	
kwartalnie	„ 5,	

na prowincji z przesyłką pocztową;

rocznie	złp. 26	gr. 20,
półrocznie	„ 13	„ 10,
kwartalnie	„ 6	„ 20,

Prenumerować można w Warszawie w SKŁADZIE GŁÓWNYM w księgarni Nowoleckiej wprost kolumny Zygmunta, w znaczniejszych księgarniach i we wszystkich kantorach pism perjodycznych.—Na prowincji zaś w Królestwie na wszystkich stacjach i urzędach pocztowych, oraz w znaczniejszych księgarniach.

Z Cesarstwa Rosyjskiego dołączając 2 rs. na koperty rocznie, a 50 kop. kwartalnie, pieniądze premumeracyjne przesyłać należy pod adresem Redakcji Nr. 765 ulica Elektoralna w Warszawie. Kto jakiekolwiek bądź pismo prenumeruje i opłaca już kopertę, RODZINĘ w tejże samej kopercie bez żadnej dopłaty odbierać może.

Zagraniczne księgarnie prenumerować mogą w księgarni E. Ł. KASPROWICZA w Lipsku, w której Skład Główny urządzony został.

(N. D. 3906)

Szanownej Publiczności podrużującej, mam zaszczyt donieść, że

RESTAURACJĄ

w centralnym dworcu kolei w Wrocławiu

objąłem. Najusilniejszem mojem staraniem będzie zadowolnić osoby odwiedzające mnie, przez dawanie **smacznych potraw i napojów**.

Wrocław, Czerwiec 1865 r. A. STAPPENBECK.

(N. D. 3013)

SKŁAD

FABRYCZNY wyrobów K. MINTER

pod firmą:

LEOPOLDA KNOLL

i Spółka

W WARSZAWIE.

przy ulicy Czystej Nr. 638B. Dom Bauerfeinda.

Ma honor powiadomić, że są zawsze wznacznym zapasie następujące wyroby:

Kąpiele deszczowe, na sposób Angielski duże z pompą i fontanną.

Kąpiele ręczne, zupełnie nowej konstrukcji bardzo dogodne w podróży.

Wanny do kąpieli dla osób dorosłych i dziecinne.

Wanny do kąpieli nożnej.

Wanny do kąpieli siedzącej.

Wanienki kredensowe, w różnych wielkościach.

Kubły i konewki do noszenia wody, polewania kwiatów, i ogrodowe.

Miednice, na taboretach żelaznych i zwyczajne, oraz z blachy żelaznej białej angielskiej.

Bideta drewniane i metalowe.

Waterdosety angielskie.

Kubły hermetyczne, w kilku wielkościach.

Wyroby z żelaza lakierowane.

Stoły i stoliki żelazne z blatami z białego marmuru.

Kwiatarki w kilku wielkościach oraz bardzo ozdobne.

Meble żelazne ogrodowe.

Łóżka żelazne, zwyczajne, podróżne w pochwach skurzannych i dziecinne w 2-ch wielkościach składane.

Łóżka żelazne, z materacami elastycznemi z drutu patentowanemi.

Maszynki do kawy w rozlicznych konstrukcjach z blachy mosiężnej i angielskiej białej.

Cukierniczki i puszki do cukru lakierowane.

Maszynki do rąbania cukru.

Tace we wszystkich wielkościach od najskromniej lakierowanych do najpiękniej inkrustowanych złotem i perłową macicą.

Koszyczki do ciast takież.

Podstawki pod szklanki i butelki.

Kraszoarki zwyczajne i z nakrywami ze sprężyną.

Wyroby odlewane z kompozycji metalicznej i z cynku.

Figury Zbawiciela odlewane w sześciu wielkościach od 8-u do 42-ch cali.

Krucyfiksa ścienne i stojące w pięciu wielkościach.

Krzyże z figurą Zbawiciela do noszenia przed procesjami, oraz do wmurowywania.

Figury odlewane Najświętszej Panny z Dzieciątkiem Jezus wysokie od 42, 30, 20, 15 cali.

Figury Ś-go Jana, Piotra i Pawła 40 cali wysokie; oraz **Ś-tej Weroniki** 15 cali wysokie.

Lichtarze kościelne w wszystkich wielkościach.

Bareliefy w dużych i mniejszych rozmiarach Najświętszej Panny, oraz Chrystusa Pana.

Płaskorzeźby, Biusta i Statuety odlewane z kompozycji galwanizowane i brązowe, których dokładne spisy wydają się w składzie bezpłatnie.

Konsole do tychże.

Przyciski różne do papierów odlewane z kompozycji z Cynku z żelaza i brązu.

Ekrytoary w rozlicznych kształtach i t. p. przedmiota.

Wreszcie **Skład** zawsze zaopatrzony jest w znakomity zapas w najnowsze fasony i konstrukcji **Lamp** tak do **Naftaliny** jak i do **oleju** to jest Lamp do sieni, do przedpokoju do pracy i salonów, stołowe ścienne i wiszące.

Żyrandoli brązowych posiada piękny wybór, **kandelabry** stołowe, **Swieczniki** ścienne od 3-ch do 7-u świec.

Lichtarze ogrodowe i stołowe wrozlicznych wielkościach i fasonach.

Ciągle zaopatrzony jest w wielki zbiór najróżnorodniejszych **zabawek** dla dzieci i gier tawarzyskich.

Przyjmują się do przerabiania Lampy olejne na Naftalinowe i wszelkie obstalunki na wyroby metalowe.

W końcu skład poleca swój zapas **Liter białych** ze szkła mlecznego do napisów firmowych na szybach lustrzanych w dwóch językach a trzech wielkościach. (7662).

(N. D. 3845)

LOSY

do 1-ej Klasy 105-ej Loterji są do nabycia, w Kantorze

A. WERTHEIM

ulica Miodowa pod filarami Nr. 497a.

Ciągnienie dnia 14-go i 15-go Lipca r. b.

Dla mieszkańców prowincji, szybka i akuratna ekspedycja. (6626.)

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury.